Nr 202. Kraków, Środa 3 Września 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Po wizycie.

Wiktor Emanuel, władca pięknej Italii, opuścił już Berlin oraz granice Rzeszy niemieckiej i wypoczywa obecnie zapewne w letniej swej rezydencyi po trudach i wrażeniach licznych festynów berlińskich. A były one naprawdę niezwykle huczne i świetne. — Mimowoli odnosiło się wrażenie, jakoby dwór berliński wszelkiemi sposobami starał się zatrzeć a co najmniej przyćmić w młodym monarsze wspomnienia przyjęć w Petersburgu, jakoby gwałtem pragnął wytworzyć atmosferę jak największej czułości i serdeczności. Dość wspomnieć, że na uczczenie gościa urządzono nawet iluminacyę jezior poczdamskich, co dzieje się bardzo rzadko, gdyż zabawka ta kosztuje okrągłe 100.000 marek. A cóż dopiero mówić o paradach, festynach, śniadankach, polowaniu i t. d. Osaczono gości włoskich serdecznościami i owacyami tak, że ani na chwilę swobodnie odetchnąć nie mogli. Zewnętrznej tej formie odpowiadała także treść wygłoszonych toastów. — Wilhelm II. dysponuje w swej swadzie bardzo szeroką skalą frazesów uczuciowych, począwszy od najckliwszych do najgroźniejszych i dziko szorstkich. A jednak w tym wypadku przesadził samego siebie i uderzył w ton tak tkliwy, jakiego nigdy prawie jeszcze przy takich sposobnościach z ust jego nie słyszano. Co najważniejsza zaś, starał się objąć czułością swą nietylko koronowanego gościa, ale także cały naród włoski, i jak niegdyś ojciec jego na balkonie kwirynalskiego pałacu rozentuzyazmować go dla Niemiec i Niemców.

Wszystko to wykazuje wymownie, jak bardzo chodziło i chodzi rządowi niemieckiemu o przyjaźń Włoch, o przykucie ich do trójprzymierza. Prasa niemiecka zaręcza wprawdzie chórem, że sojusz ten wynika do tego stopnia z najżywotniejszych interesów wszystkich trzech kontrahentów, iż nie może być nawet mowy o tem, ażeby którekolwiek z nich miał zamiar wycofać się z niego. Stąd też mylnemi były pogłoski, jakoby Włochy niechętnie tylko zgodziły się były na odnowienie trójprzymierza. Różne atoli fakta i okoliczności, niemniej głosy, jakie tu i owdzie zakradły się do ckliwych hymnów radości, przemawiają za tem, że tak nie było, że odnowienie sojuszu trzech mocarstw nie obyło się bez poważnych nawet kontrowersyj i łagodzących je zabiegów dyplomatycznych. Zdradza to mianowicie krótki ustęp w niedzielnym przeglądzie politycznym „Berl. Tageblattu“, w którym czytamy:

„Nie jest obojętną rzeczą, gdzie król włoski, będący jedną z najważniejszych figur na szachownicy wielkiej polityki — stoi i w którą zwraca się stronę. Bieg wypadków nie oszczędził mu wahań i wątpliwości pod tym względem, nie brakło też ponęt i pokus rozmaitych. Siła rzeczy jednakże znów go sprowadza do trójprzymierza. Do charakteru jego można mieć to zaufanie, że pozostanie wiernym temu, jako jedynie dobry uznanemu celowi. A właśnie dni spędzone w Berlinie powinny go przekonać, jak życzliwie usposobioną jest zarówno dla niego, jak i dla Włoch cała ludność niemiecka, jak cennym sprzymierzeńcem zarówno w czasie wojny jak i podczas pokoju muszą stać się dla Włoch Niemcy“.

Mamy zatem cenne wyznanie na łamach pisma, które zwykle nie ma dość słów do wychwalania stałości i trwałości trójprzymierza. Pytanie tylko, jakie to były pokusy, wabiące monarchę Włoch w inną stronę, i jaka „siła rzeczy“ sprowadziła go na nowo w objęcia Niemiec i Austryi? Czyżby może dwuprzymierze nie przyznało Włochom żądanej przez nie swobody akcyi w Afryce i na Bałkanach, czyż może i w Petersburgu spotkał króla Włoch jaki zawód? Czy właśnie ze strony Berlina spodziewają się silniejszego poparcia zamiarów swych w tych kierunkach?

Poniekąd możnaby tak mniemać, gdy się zważy, że na czułości niemieckie władca Italii odpowiedział równemi niemal — mianowicie co do Niemiec, że obsypywał hr. Bülowa dowodami szczególnej swej łaski. Efektownem zwłaszcza było osobiste wręczenie kanclerzowi Niemiec orderu Anuncyaty, jako „najlepszemu tłomaczowi i rzecznikowi trójprzymierza“.

Zdaje się tedy, że wierzyć można zapewnieniom urzędowej i półurzędowej prasy, iż wizyta króla Wiktora Emanuela w Berlinie przypieczętowała odnowienie przymierza Włoch z Niemcami, że mimo grożących dyferencyj cłowych z powodu nowej taryfy niemieckiej — znaleść zdołano tyle wspólnych interesów, iż na czas dłuższy to przynajmniej przymierze uważać trzeba za pewne i trwałe.

Tedy tak samo ma się rzecz z stosunkiem Włoch do Austryi — tu o tem bardzo na seryo powątpiewać można. Widocznem było, że starano się w Berlinie wzbudzić mniemanie, iż także i między tymi dwoma kontrahentami a więc w całem trójprzymierzu panuje zupełna harmonia. Szczególnym naciskiem wspominał Wilhelm II. w toaście swym o cesarzu Franciszku Józefie i Austryi, także na tego sprzymierzeńca rozlał strumień swych czułości, obok Bülowa zaś starano się wszędzie wysunąć na plan pierwszy ambasadora Austryi — mimo to nie zdołano usunąć pesymizmu, jaki dziwnym sposobem przebija się w tym kierunku w prasie. Pesymizm ten nie opiera się na faktach, nie ma nawet pochwytnych objawów, które by go usprawiedliwiały. Drga jednak w całej atmosferze politycznej, w opinii ogółu, w mniemaniu tych, którzy zapatrują się na sytuacyę nie ze stanowiska płatnych agentów Berlina.

Na tem zaś stanowisku stoi większa część prasy wiedeńskiej z „Neue Freie Presse“ na czele. Artykuły organów tych kapały formalnie od zachwytu z powodu „dni berlińskich“ i święciły zbratanie się monarchów włoskiego i niemieckiego tak, jak gdyby interesy Austryi były identycznymi zupełnie z interesami Rzeszy niemieckiej, a na Burgu wiedeńskim powiewał już sztandar Hohenzollernów.

Słusznie piętnuje to postępowanie niemieckich organów Austryi „Sonn- und Montags Zeitung“ i radzi nie dowierzać ich radosnym hymnom, bo gdzie dwóch się raduje — tam trzeci...

„Sonn- und Montags Zeitung“ nie dopowiada zdania tego, więc my je uzupełnimy. Interes Austryi innym jest, niż interes Prus-Niemiec, a że Niemcy nie zawsze biorą wzgląd nawet na sprzymierzeńców, więc łatwo być może, że Austrya tę radość dwóch sprzymierzeńców swoich przypłacić jeszcze może gorzkiemi łzami. Rzeczony organ wiedeński uważa trójprzymierze za trójnóg, którego nogi każdej chwili „odszrubować“ można. — Szkoda więc wielka, że Austrya już nie „wyszrubowała“ się z tego trójnoga.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 31 sierpnia.

(Echa z Rewla. — Admirałowie dwóch oceanów. — Okólnik prezesa cenzury. — Wykład religii w Białej, Siedlcach i Zamościu).

Ktoś, co przybył temi dniami z Rewla i dobrze wtajemniczony był w szczegóły spotkania „dwóch cesarzów“, opowiada o ciekawym i charakterystycznym epilogu wizyty cesarza Wilhelma. Już po uroczystem pożegnaniu się, po salwach armatnich, gdy odpływająca eskadra niemiecka była w znacznem oddaleniu od eskadry rosyjskiej, dano znać carowi Mikołajowi, że odjeżdżający gość przysyła zapomocą telegrafu optycznego pożegnalną depeszę. — Depesza ta, przetłomaczona z sygnałów morskich na zwykły język, brzmiała, jak następuje:

„Admirał oceanu Atlantyckiego żegna admirała oceanu Spokojnego“.

Bombastyczna ta depesza w stylu cesarza Wilhelma wywołała w otoczeniu carskiem niemały kłopot, w razie bowiem urzędowego ogłoszenia dałaby przedmiot do niemiłej dyskusyi w dziennikach całego świata.

Pominięto więc ją absolutnem milczeniem. Tajemnica wszakże, którą posiadło wielu oficerów i marynarzy eskadry rosyjskiej, nie mogła się utrzymać, a frazes o „dwóch admirałach“ jest przedmiotem mnóstwa anegdot i rozmów w światku petersburskim.

Poprzestając na zaznaczeniu samego faktu, nie mogę się powstrzymać od jednego komentarza. Więc w gadatliwym Malborczyku nurtuje wciąż żądza światoborcza, a gdy nie może sam zawładnąć globem ziemskim, radby podzielić się nim z sąsiadem z nad Newy. Wygląda to coś na apetyt wskrzeszenia cesarstw: zachodniego i wschodniego. Oczywiście apetyt to fałszywy, nad którym można przejść do porządku dziennego.

I jeszcze jeden szczegół z wizyty w Rewlu. Jak wiadomo, mowy toastowe, wygłoszone na obiadach galowych podczas takich wizyt, bywają urzędownie komunikowane dziennikom. Tak było za bytności Loubeta a następnie Wiktora Emanuela w Petersburgu. Tymczasem tekst toastów, wymienionych w Rewlu, nie został wcale do wiadomości publicznej podany; poprzestano jedynie na ostrożnych ogólnikach. Wogóle gospodarz nie wychodził z ram grzecznej, ale sztywnej i zimnej etykiety, mimo że gość ów... „admirał Atlantyku“, narzucał się z przesadną i kokieteryjną serdecznością. Dyplomacya rosyjska nie daje się brać, jak to ongi bywało, na umizgi piastuna idei teutońsko-krzyżackiej, do której tak znamienuie a tak naiwnie przyznał się w Malborgu.

A oto znów inny przykład dyplomacyi „sui generis“ kacyków rosyjskich w Warszawie. — Umarł Starynkiewicz, b. prezydent, którego działalność nie była pozbawiona, względnie do jego następców, pewnych cech uczciwości. Ta marka uczciwości Starynkiewicza, nie dającego się nigdy użyć do gnębienia i „obrussienia“, była zawsze solą w oku sferom urzędowym. Wskutek tego zastępca prezesa komitetu cenzury, Iwonowski (prezes Emmowski bawi obecnie za granicą) wysłał do cenzorów okólnik, aby wszystkie gorętsze i serdeczniejsze wzmianki o nieboszczyku wykreślali i wogóle nie pozwalali wspominać o stosunku obywatelskim Starynkiewicza do mieszkańców, różnych instytucyj polskich i prasy, do której zmarły prezydent zawsze się zwracał po polsku lub po francusku i przesyłając życzenia noworoczne redakcyom dzienników polskich, nigdy nie używał biletów rosyjskich. Okólnik Iwanowskiego nie pozwalający pisać wszystkiego o Starynkiewiczu, jest najwymowniejszą ilustracyą przysłowia: „Na złodzieju czapca gore!“

Zanim w następnym liście podam różne ciekawe szczegóły o forsownem rusyfikowaniu i prawosławnieniu nad Wieprzem, Huczwią i Bugiem, a to według relacyi osoby pilnie badającej tamtejsze stosunki, donoszę obecnie, że wykład religii w języku rosyjskim z nadchodzącym rokiem szkolnym w jednym tylko Zamościu, gdzie jest czteroklasowe progimnazyum będzie i nadal prowadzony. W Siedlcach i Białej dotychczasowi katecheci ks. Dubiszewski i ks. Górniak, po wiadomych zajściach zrezygnowali ze swych stanowisk, a nowych kandydatów wśród naszego społeczeństwa na szczęście nie znaleziono. Natomiast w Zamościu ks. Delikat, mimo perswazyi biskupa lubelskiego Jaczewskiego i licznych próśb kolegów kapłanów, do dymisyi się nie podał i w dalszym ciągu zamierza wykład moskiewski prowadzić. — Jest to typ księdza karyerowicza.

Polonus.

Proces o Morskie Oko.

(*Od naszego sprawozdawcy*).

Grac, 30 sierpnia.

(*ak.*) Prezydent Winkler jest znużony i radby jak najprędzej wyjechać nad Morskie Oko — a tu dr Balcer nie wyczerpał jeszcze swego przedmiotu. Mimo wielkiego zmęczenia mówi po 5—6 godzin dziennie. Dziś jednak rano tak się znużył, że już na popołudniowe posiedzenie zgodzić się nie chciał. Jutro mówić będzie dalej.

* * *

Na dzisiejszem posiedzeniu prof. Balcer omawiał misyę podpułkownika Seegera i radcy dworu Töröcka, którzy wypracowali mapy, na podstawie fałszywych wskazówek, czerpanych z archiwum Palocsayów. Nic dziwnego, że granica podana jest fałszywie. Gdy i dziś z archiwum tego czerpią Węgrzy swoje dowody, każdy bezstronny osądzi, co one warte. Wszak w celach zaborczych rządu Maryi Teresy Töröck silił się, aby coraz więcej niewęgierskiego kraju zabierać dla Węgier.

Mowca porównywa z sobą szereg map Seegerowskich - w każdej granica idzie inaczej. Gdy jedna — początkowa — granicę przedstawia nawet na korzyść Galicyi, każda następna przesuwa granicę coraz bardziej na korzyść Węgier.

Dr Balcer przedstawia dalej, jak obszar sporny w r. 1784 wszedł w terytoryum Galicyi na podstawie dekretu Józefa II.

Lata 1773—1824 stanowiły dalszą treść wywodów polskiego obrońcy. Tu omawia przedewszystkiem kataster i na podstawie innego sposobu rozumowania przyłącza się do zdania dra Korna, że parcela „Las Pański Rybie“ jest identyczną z parcelą dzisiejszą, znajdującą się na spornem terytoryum.

Dr Balcer udowodnił dalej, że sporne terytoryum w latach 1773—1824 należało do Kamery, a więc i Galicyi, i że potem dopiero sprzedano je prywatnemu właścicielowi.

Ciekawy był oryginalny dokument, przedstawiony przez prof. Balcera. Dokument starostwa: stwierdza on, że zbójców z Tatr, którzy się zapędzili do komitatu spiskiego, aresztowała tam żandarmerya. Wypuściła ich potem, bo — jak twierdziła — pomyliła się co do tego, że właściwie nie przeszli oni granicy, bo granica polsko-węgierska jest „sucha“.

Co do mapy Nikorowicza, to stanowiła ona jedyny nowy punkt dowodu Węgrów, o którym Polacy poprzednio nie wiedzieli. Ale mapa ta sporządzoną została na podstawie innych fałszywych map.

Nastąpiła sensacya całej rozprawy. Wiadomo, że obrońca węgierski, Belcs, w swem „plaidoyer“ wystąpił z nowym gromem, z t. zw. dokumentem Stadnickiego. W r. 1823 arcyksiążę Franciszek zwiedzał Morskie Oko, a przed przyjazdem jego ówczesny prezes stanów krajowych (marszałek), Stadnicki, dał znać o tem komitatowi spiskiemu. Wiceżupan komitatu, Almassy, zgłosił wniosek, aby arcyksięcia powitać przez wysłanie węgierskiej deputacyi, „albowiem Morskie Oko jest własnością Węgra Palocsaya“. Więc — wniosek Belcsa — gdyby hr. Stadnicki nie był przekonany, że Morskie Oko należy do Węgier, nie prosiłby Węgrów o wysłanie deputacyi do bawiącego nad Morskiem Okiem arcyksięcia.

Prof. Balcer rzecz postawił inaczej, gruntowniej — zbadawszy ów dokument. Oto ów wywód:

Prof. Balcer: Myślę, że tu rząd węgierski tem tłómaczeniem sprawy wzięto chyba na kawał. Po pierwsze: powiedziano tam „comes neoforiensis hr. Stadnicki“. My żadnego „comesa“ nie rozróżnialiśmy. Nie oznaczało to starosty, ani żadnej innej godności. Po drugie: ów dokument w głównem miejscu panowie Węgrzy zupełnie źle przetłómaczyli. Niech pan kolega Belcs dokument ów pokaże, a ja twierdzenie swe uzasadnię gramatycznie, a jeżeli to sądowi nie wystarczy, to wnoszę o zawezwanie znawcy. (Poruszenie).

Za zgodą trybunału prof. Balcer odczytuje łaciński tekst i stwierdza, że Belcs zupełnie niegramatycznie słowo „censendo“ (w mniemaniu) odnosił do słowa „hr. Stadnicki“. Prof. Balcer dobitnie stwierdza, że słowo to odnosi się do Almassy'ego, że więc ten Almassy a nie Stadnicki „mniemał“, że „Morskie Oko należy do Węgra Palocsaya“.

Lehoczky, Laban i Belcs prawdziwie zakłopotani. Lehoczky poczyna coś szeptać do ucha Winklera. Laban coś mówi, że nie

---

Powracająca fala...

(Dokończenie.)

Wszedłszy do mieszkania, przeszła, szukając instynktownie chłodu, do salonu. Usiadła w fotelu, zdjęła kapelusz i patrząc bezmyślnie w wiszące naprzeciw zwierciadło, zaczęła powoli ściągać rękawiczki.

Janina, już bez kapelusika, z pękiem kwiatów w rączkach, przybiegła do niej i kładąc jej kwiaty na kolanach, zaczęła prosić:

— Moja mamusiu, zrób z tego bukiet, ale bardzo ładny, a tatusiowi powiemy, żem ja zrobiła... Dobrze? Zwiedziemy tatusia...

Pani Aurelia nie odrywała oczu od zwierciadła. Ujrzała w niem twarzyczkę dziecka obok swej twarzy i po raz pierwszy uderzyło ją w szczególny sposób ich wzajemne podobieństwo...

— Mamusiu, zrobisz bukiet dla tatki? Czemu nie mówisz? czemuś taka smutna?

A jej znękaną głowę jakby ognisty zygzak piorunu przeszył w tej chwili. I na moment uczuła, że ziemia rozstąpiła się pod nią — lecz wnet uspokoiła się zupełnie i zimna, przenikliwa, jakby patrząc na rzeczy obce, badała pilnie te dwie twarze: twarz własną i twarz córki... Serce w niej zastygło, wszelkie uczucia zamarły...

...Moje oczy i rzęsy, nawet moje spojrzenie... Ta sama budowa czoła... Nosek ten sam... nozdrza delikatne, ruchome... wargi trochę pełniejsze, niż moje... i owal zapowiada się taki sam... Więc kiedyś i ona?! i ona?!...

I blada, ścierpięta, nie była w stanie zrozumieć słów dziewczynki, powtarzającej już z płaczem, drżącemi usteczkami:

— Mamusiu, czemu nic nie mówisz? Czy mnie nie kochasz? Czemu tak patrzysz na mnie? Mamusiu!!!

* * *

— Dobranoc ci, Aurelko!

— Dobranoc — odpowiedziała cicho i wtuliła twarz w poduszkę, aby nie rozpłakać się w głos.

Pan Jan wrócił późno, bardzo znużony i zaraz po kolacyi się położył. Przeglądnął gazetę i czując sen na powiekach, zgasił lampę. — Wkrótce usnął twardo.

A ona została sama! sama!

Gorące, obfite łzy zaczęły płynąć po jej twarzy. Łkała cicho, przyciskając co chwila ręką szarpane rozdzierającym żalem piersi.

...Było jej źle, działa się jej straszna krzywda! Czuła się chorem dzieckiem, dla którego wszyscy są obojętni, niegodziwi, którego nie rozumieją i nie kochają. Czyż on dzisiaj chociaż raz zajrzał głęboko do jej biednych, tęsknych oczu, żebrzących pomocy, opieki? Nie zadał sobie tego trudu! Chciała natchnąć go pragnieniem miłości, rozpłomienić serce — nie odczuł, nie zrozumiał! Była dla niego tak piękną i dobrą przez dzień cały, a on prawie wymknął się z jej objęć, zmęczony pracą biurową — i usnął, usnął!! Oto jest opuszczoną sierotą, nie mającą na czyich piersiach się wypłakać — i taką samotną, taką nieszczęśliwą wśród tej ciszy nocnej i tych oddechów dwóch bliskich, a przecież obcych, okrutnie obcych istot!...

Oczy, pełne łez, żarem ją paliły, niezmierny żal przenikał serce. Zdławionem gardłem parł się jakiś szalony, dziki okrzyk bólu, który jakby tam uwiązgł i nie mógł się wydobyć. Zdawało się jej, że gdyby mogła go z siebie wyrzucić, cała jej męka by się skończyła.

Usiadła na łóżku i długo przez łzy patrzyła w okno, za którem unosiła się senna, czarująca noc letnia, pełna gwiazd. Potem machinalnie, nie zdając sobie sprawy, zsunęła się na podłogę, odziała się w jasny, ranny szlafroczek i cicho, w miękkich pantoflach wyszła do salonu.

Dwa duże okna i oszklone drzwi od werandy widniały w grubych mrokach z występującymi na ich tle czarnymi krzyżami ram. Rzuciła się na fotel, położyła głowę na oparciu i zapatrzywszy się w noc gwiaździstą, szepcącą dziwne tajemnice szumem wietrzyka, uspokajała się, cichła. Jeszcze kilka gwałtownych szarpnięć piersi, kilka półjęków, westchnień — i cisza, uroczysta cisza nocy. Tylko wietrzyk szepce tajemnice gałązek, całujących się drżącymi listkami na szczytach drzew, i tajemnice kwiatów śniących. Cisza. I w jej głowie udręczonej i wyczerpanej cisza – osłupienie.

W przyległym pokoju zegar ścienny uderzył jakąś godzinę. Drgnęła, nie liczyła uderzeń, pogrążona jakby w nicości, z duszą oniemiałą.

Za chwilę stanęła przy oszklonych drzwiach werandy. Podeszła tam odruchowo, pociągnięta łańcuchem białych, fantastycznych obłoków, które, przeciąwszy mleczne drogi, zasłoniły jej pasmo migocących gwiazd.

Oparta ramieniem o framugę, stała zapatrzona w posuwający się zwolna korowód chmurek na tle roziskrzonych, granatowych, dalekich bezmiarów, które ciągnęły magnetycznie jej oczy samotne i piersi, westchnieniami nabrzmiałe.

...Noc! noc! noc! — wołały w niej jakieś głosy wzruszone — i czuła, że ta noc, te bezmiary gwiaździste biorą ją w siebie, pochłaniają, unoszą.

Tymczasem łańcuch obłoków, gnanych spokojnym wiatrem, ukazywał jej dziwy na wysokościach. Oto jakiś człowiek olbrzymi, z twarzą sępa, leży, jakby dopiero powalony w walce; głowę trzyma jeszcze uniesioną w górę i rękę groźnie wyciągniętą. Za nim, wsparty na jego nogach i patrzący mu wprost w twarz, sunie powoli sfinks z lwią grzywą, a dalej wyrastają dwie długie szyje, jakby szyje żyraf, z wąskiemi pyskami, zwróconemi w bok. Potem okręt o jednym poszarpanym żaglu; potem olbrzymia sylweta twarzy kobiecej, prześlicznej i smutnej, z czołem pochylonem na dół; dalej biust jakiś, wreszcie łeb zwierzęcy z rozsochatemi rogami — przeogromny, potworny.

I cały korowód, zasłaniając blednące przed nim gwiazdy, sunie naprzód powoli — majestatyczny, milczący. Coraz to inne gwiazdy bledną, łzawią się i gasną...

Zapamiętała się w tych widziadłach, nieruchoma, oderwana od siebie samej, zmagnetyzowana ogromem i ciszą bezmiarów.

Naraz ujrzała po za tym łańcuchem obłoków inny korowód widm — mniejszych i przejrzystych. I spostrzegła znowu kształty zwierząt, okrętów i pięknych lub straszliwych twarzy ludzkich. Te srebrno-białe obłoczki, szybciej płyną w przestworzach i zda się, iż toną w pasmie większych obłoków. Co chwila widzi, jak głowa jakaś kształt jakiś ludzki lub zwierzęcy, ginie zdławiony, pochłonięty. Oto maleńka, jakby klęcząca postać kobieca, z rozpuszczonymi włosami i twarzą wzniesioną w górę, zatonęła nagle w cielsku jakiegoś potworu z rozwartą paszczą...

...Czemu ja na to patrzę? Czemu to widzieć musiałam?... Biedna, modląca się... ach. Boże...

Zawirowało jej wszystko przed oczyma. Granatrwa kopuła nieba, pełna złotych gwiazd, jęła chwiać się, rozpadać, i długie promienne smugi, niby ulewa ognista, poczęły lecieć na jej głowę...

...Straszne! straszne! straszne!...

Wtem, jakby żywa, zjawiła się przed nią męska, piękna, rozkochana twarz, owionął ją gorący oddech, a z niem omdlenie — słodka niemoc — przedsmak jakiejś bolesnej rozkoszy...

Lecz jednocześnie zwaliła się na jej głowę myśl, ciężka i miażdżąca, jak skała.

...Bo napotkałam takiego, który mnie przejrzał i poznał, że jestem jego kobietą... Odczuł, że może mnie wziąć — i rozkazał... I ile razy taki zażąda — —

Była tak złamaną, słabą i osłupiałą, że nie miała już siły ani myśleć, ani cierpieć, ani ruszyć się z miejsca.

Tylko raz jeszcze, ostatniem wytężeniem, podniosła się w niej konająca wola i zamajaczyła myśl:

...Odejść stąd... obudzić go... prosić o pomoc...

Na moment fala błogości oblała jej zgorączkowaną twarz — lecz nie mogła ruszyć się z miejsca: nogi jej ciężyły, jakby skamieniałe.

...Ach, gdyby przyszedł, wziął ją na ręce i wyniósł stąd... Boże!!

Mgliste, zmącone pragnienie modlitwy ożyło na moment w jej duszy.

Wtem serce uderzyło jej straszliwie, tamując oddech. Zegar ozwał się krótko, a jednocześnie wśród szpaleru krzewów na ścieżce poruszyło się coś czarnego. Zbliżało się – rosło: — postać wysmukła — prosta — piękna...

Już widzi za szybą twarz — białe czoło — oczy... Bez oddechu, z sercem walącem jak tysiące młotów, z dzwonieniem tysiąca dzwonów w uszach i skroniach, oderwała się od miejsca i, jak lunatyczka, nie wiedząc kiedy, obróciła kluczem.

I nie wiedząc kiedy, omdlała, z głową obciążoną długim, złotym warkoczem, osunęła się w męskie ramiona, które oplotły jej jasną postać, jak dwa czarne węże.

Edmund Zechenter.

opierają się na dokumencie tym, tylko na jakimś liście, który do dokumentu „miał być“ dołączony.

Z ław polskich głosy tryumfu i okrzyki.

Dziennikarz **Rabski** woła: Disce puer latine, faciam te Mości Panie!

Dr **Eljasz-Radzikowski**: Tak, trzeba umieć po łacinie!

Inni: A potem dowodzić!

Dr **Winkler** śmieje się.

Dr **Balcer** chce dalej w tej materyi mówić.

Dr **Winkler** (podnosząc charakterycznie ołówek do góry): Panie profesorze! Sąd rozjemczy rezygnuje z dalszego wyjaśnienia tej sprawy!

Grac, 31 sierpnia.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 2 po południu. Zabrał głos w dalszym ciągu prof. **Balcer** i wracając do dowodu, że „Biała Woda“ a „Białka“ to 2 nazwy jednej i tej samej rzeki, a druga jest tylko zdrobniałą formą pierwszej, przytoczył jako przykład królową rzek naszych. Wisła w zdrobniałej formie nazywa się Wisełką.

Balcer omawia potem sprzedaż spornego terytoryum Homolaczowi i głównie zastanawia się nad układem zawartym w r. 1858 między Polacsayami a Homolaczami. Rewersy Węgrów, dla sprawy tej przedłożone, nie mają znaczenia. Są to dokumenty nie wystawione przez władzę, a tylko przez chłopów i to nieraz nie umiejących czytać, bo znaczonych tylko znakiem krzyża. Ktoś ze służby Palocsaya musiał więc dokumenty te wystawiać, przemawia za tem także to, że podane są po słowacku, a nie po polsku.

Mowca przytacza liczne protesty, jakie przeciw temu układowi wnoszono, liczne starcia, które Białczanie musieli przejść, aby nieraz uwolnić z rąk Węgrów zafantowane na dzisiejszem spornem terytoryum bydło. Znaczy to, że tego układu nie uznawano.

Z dzieł, przemawiających na naszą korzyść, przytoczył Balcer tom V. dzieła Thielego, czego Eks. Tchórznicki w referacie swym nie uwzględnił. Z map katastralnych 2 austryackie i jedna węgierska przemawiają na naszą korzyść. Dalej przedkłada dr Balcer album z r. 1841, pochodzący ze wsi Bukowiny. W albumie tym znajdują się podpisy wycieczkowców, rysunki, a między innemi dwie mapy, przedstawiające sporne terytoryum, które narysowali jacyś geometrzy, którzy na wycieczce tam byli.

Następnie omawia prof. Balcer stan sprawy i sporu od r. 1858 do 1890 r. Wykazuje, że kilka map węgierskich posiada znaczenie czysto prywatne. Polemizuje z dziwnem twierdzeniem Węgrów, że mapa, sporządzona w węgierskiej drukarni państwowej na naszą korzyść, jest mapą prywatną. Owszem instytucya ta tylko rzeczy oficyalne drukuje. Jestto mapa, sporządzona nie przez Polaka, nie przez Niemca, ale przez Węgra i to na podstawie ostatnich pomiarów. Mapa ta niewygodna dla Węgrów, bo przedstawia sporne terytoryum wedle wersyi galicyjskiej.

Balcer przedkłada dalej nową mapę, wydaną przez Ignacego Hatseka, król. węg. kartografa, na podstawie dat urzędowych.

Węgrzy z wielką ciekawością oglądali tę mapę, dr Winkler postawił Balcerowi kilka pytań. Przedłożona następnie przez prof. Balcera najnowsza karta wojskowego instytutu geograficznego, z granicą dla nas korzystną, również czyni wrażenie.

Zakończenie przemowy Dra Balcera było bardzo dobitne:

Zastrzegam sobie głos przy ostatecznych rozprawach po powrocie z Zakopanego a tylko krótko traz stwierdzam, że w wywodzie swym dowiodłem:

1) że posiadanie przez Węgrów spornego terytoryum w XVI i XVII wieku było tylko czasowe, ale ani faktyczne, ani prawne, że do terytoryum tego Polska już przedtem miała prawo niż Węgry.

2) Że posiadanie terytoryum tego od 1624—1769 udowadnia strona galicyjska a nie udowodnili Węgrzy.

3) Że potem kamera odebrała to, co Polska posiadała a terytoryum rzeczą sporną uczynił Palocsay a żadną miarą Węgrzy.

4) od r. 1858 do 1902 nie zaszło nic takiego, coby posiadanie Galicy mogło naruszyć.

Gdy udowodniłem, że prawa do spornego terytoryum ma tylko Galicya, wnoszę o łaskawe rozstrzygnięcie, **że cały obszar zamknięty linią od Morskiego Oka do Czarnego Stawu i przez Rybi Potok a z drugiej stony przez grzbiet Żabiego** objęty parcelami 2537, 2538, 2539, 2540 i 2541, zaznaczonemi w katastrze galicyjskim z r. 1846 — **należy do Galicyi**. W końcu, ponieważ Węgrzy zastrzegli sobie, że wsie Leśnica, Bokowina, Brzegi i Białka właściwie do nich należą, ale że z własności tej rezygnują, **składam oświadczenie** że moje wywody dowiodły, iż pretensye Węgrów do Leśnicy i innych wsi są iluzoryczne a pretensya Galicyi idąca przez Polski Grzebień jest istotną i faktyczną. Wobec tego imieniem Galicyi i rządu austryackiego składam oświadczenie, że podtrzymujemy prawa swe do obszaru po Polski Grzebień i że się praw tych nie zrzekamy. Proszę, aby to moje oświadczenie dosłownie zapisano w protokole.

Prezydent **Winkler** oświadcza, że Węgrzy nie złożyli zastrzeżenia, znajdowało się ono wyraźnie w drukowanym referacie, jednak przez arbitra węgierskiego nie zostało odczytane.

Prof. **Balcer** podnosi, że życzy sobie, aby ustęp co do Polskiego Grzebienia był tylko zaprotokołowany, a nie by sąd rozjemczy rozstrzygał o linii co do Polskiego Grzebienia.

Prezydent **Winkler**: Czy obrońca węgierski pragnie w tej sprawie pomówić?

Belcs: Nie.

Prezydent **Winkler**: W sprawie tej, czy do protokołu ma być wpisane prezydent rozstrzygnie: Skończyły się obrady. Konstatuję, że żadna ze stron nie zażądała przesłuchania świadków a uchwalono tylko, że sąd uda się na oględziny spornego terytoryum, przy których asystować będzie prof. Becker z Zurychu. Dotąd załatwiliśmy dowody z dokumentów. Po powrocie z Zakopanego tu w Gracu dalsze będą się toczyły obrady, w których mogą zabrać głos obrońcy, ale omówić im będzie tylko wolno rezultaty oględzin, o czem szczególnie prof. Balcer niechaj łaskawie pamiętać zechce. Posiedzenia będą publiczne. (do Tchórznickiego). Czy zechce co dodać?

Tchórznicki: Nie.

Prezydent **Winkler** (do Lechockyego): A Ekscelencya?

Lechocky: Nie.

Prezydent **Winkler**: W takim razie oświadczam, że zamykam pierwszy okres jawnych posiedzeń. O następnem doniosą dzienniki.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Cesarz Wilhelm przybywa do Poznania wraz z małżonką swoją dziś po południu o godzinie 5-tej. Stolica wielkopolska roi się już od obcych tłumów, a przedewszystkiem od umundurowanej i cywilnej straży bezpieczeństwa, której znaczne oddziały sprowadzono z Berlina i Wrocławia. Ulice, któremi para cesarska tak dziś, jak i w następnych dniach przejeżdżać będzie, zamknięte zostały dla komunikacyi.

Większa część prasy poznańskiej zachowuje się w obec tej wizyty cesarskiej bardzo biernie, za biernie nawet, jak dowodzi następujący artykulik »Dziennika Pozn.« Organ ten pisze:

»Jedno z interesowanych pism niemieckich sięga z powodu przyjazdu tego, w porównaniach swych aż czasów Chrobrego i bytności cesarza Ottona w Poznaniu i Gnieznie, a nie mogło sobie odmówić poruszenia spoczywających w tutejszym tumie prochów wielkiego króla polskiego w sposób ubliżający, bo mu zarzuca zdradę i wiarołomstwo.

»My nie chcemy w tak **poważnej** (!) chwili ani krytycznie, ani polemicznie poruszać dawnych, ani świeższej daty dziejów, a stojąc zupełnie na gruncie teraźniejszości, zamiast wymówkami, na opinię wrogiego nam społeczeństwa niemieckiego odpowiedzieć wolimy życzeniem, żeby świetne przyjęcie, jakie społeczeństwo niemieckie monarsze swemu gotuje, odbyło się z należytą powagą i bez fałszywej nuty, do której odezwania my się przyczynić zupełnie nie pragniemy. To też nawet w razie prowokacyi ostrzegaliśmy wielokrotnie i ostrzegamy publiczność polską, żeby za każdą cenę unikała starć wszelkiego rodzaju«.

Enuncyacya ta brzmi dla naszego ucha nie zbyt przyjemnie. Można się godzić na to, że pisma poznańskie niechcą podniecać rozgoryczenia ludności, aby nie wywołać szkodliwych demonstracyi, trudno atoli zgodzić się na tego rodzaju życzenia pod adresem Niemców i festynów i na tego rodzaju »poważne« traktowanie sprawy.

Czyż dziwić się wobec tego można, że prasa berlińska nie wierzy, iż Polacy dotrzymają uchwalonej abstynencyi, ci »Polacy z żywym temperamentem, którzy zawsze tam biegną, gdzie się coś dzieje?«

Szczęście jeszcze, że przynajmniej polska prasa ludowa w jaśniejszy sposób tłómaczy ludowi, iż nawet bierny udział w tych pruskich świętach byłby uszczerbkiem dla godności narodowej.

Zadłużony ogromnie Poznań nie szczędził pieniędzy na przystrojenie miasta. Z Bonn sprowadzono kilka tysięcy sztandarów i chorągwi w niemieckich i nowych poznańskich barwach, które jak wiadomo, mają wygląd żałobny, bo składają się z pasów białego, czarnego i znowu białego. Oprócz tego sprowadzono aż 7 **kilometrów** girland i festonów z **Harcu**, a sprowadzono je naumyślnie z tak dalekich stron, ażeby polscy ogrodnicy i polscy robotnicy nic nie zarobili.

Według ostatnich wersyi ks. arcybiskup **Stablewski** odmówił udziału w festynach ze względu na niepomyślny stan swego zdrowia. Wyjdzie jedynie z pałacu, gdyby cesarz zapragnął zwiedzić katedrę.

Gwałty pruskie.

Przeciwko duchowieństwu polskiemu. „Wielkopolaninowi“ donoszą: „Naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego w okólniku, wystosowanym do landratów, oświadcza, że pragnie poznać zachowanie polityczne księży katolickich prowincyi poznańskiej z ostatnich lat 20—30, a mianowicie: jaki udział brał kler w ruchu narodowo-polskim i dążnościach wrogich państwu, czy duchowieństwo popiera prasę polską i o ile się przyczyniło do spolonizowania katolików-niemców? „Landraci“ mają te zapytania dokładnie poprzeć dowodami i stwierdzić, czy też i kiedy władza duchowna wkroczyła przeciw księżom polonizatorom. Załatwić to mają pp. landraci w sposób „nieuderzający“.

Cel tej ankiety jasny. Chodzi tu widocznie o zainaugurowanie nowej „polityki“ przeciwko duchowieństwu, o zebranie materyału do ewentualnego wykonania prawa „veto“ przy obsadzaniu probostw. Rząd zamierza prawdopodobnie skorzystać z prawa tego w ten sposób, że żadnego z księży, którzy biorą udział w ruchu polskim, nie dopuści do lepszego probostwa. Gdy nie można gwałtem dopiąć celu, rząd pruski posługuje się zawsze systemem korupcyi!

Podwójna konfiskata oraz **aresztowanie redaktora** spotkało znów „Pracę“ poznańską. Donieśliśmy już w numerze wczorajszym, że policya skonfiskowała cały nakład ostatniego numeru pisma tego (w ilości 12.000 egzemplarzy) z powodu zamieszczenia obrazu Styki „Polonia“. Wydawnictwo zarządziło zaraz drugi nakład — bez tego obrazu; tymczasem i ten uległ konfiskacie. Tym razem, jako przyczynę podano artykuł p. t. „Przestroga“, dotyczący przybycia cesarza, oraz wiersz Jadwigi z Łobzowa: „Czem Polska powita?“ Równocześnie aresztowano odpowiedzialnego redaktora „Pracy“ p. Kwiatkowskiego i przez zabranie wszystkich płyt i kolumn druku uniemożliwiono wydanie trzeciego nakładu. Charakterystyczna rzecz, że przy pierwszej konfiskacie nie powiedziano, iż obok obrazu uznano także ów artykuł i wiersz za karygodne. Sprawia to wrażenie, ża zamierzano z góry **ponownie** skonfiskować „Pracę“, a wydawcy, p. Biedermannowi, jaknajcięższą wyrządzić szkodę. Szkoda ta wynosi też przeszło 1.500 marek!!

Nowy proces. „Berliner Tageblatt“ donosi, że przeciw redaktorowi polskiego pisma, wychodzącego w Berlinie, **Wróblowi**, wniesiono skargę z powodu podburzania do gwałtów, przez rozszerzanie obłożonego konfiskatą Śpiewnika sokolskiego

---

Zamach na milionera.

Dokonany w sobotę na dworcu kolejowym Selzthal w Styryi zamach dynamitowy na znanego milionera, Maksymiliana Guttmanna, współwłaściciela wielkich zakładów górniczych w Witkowicach — przedstawia się w świetle najnowszych doniesień dzienników wiedeńskich, jako akt zemsty, popełniony przez b. urzędnika tych zakładów, Hugona Scholtza, na swoim przełożonym, który pośrednio spowodować miał oddalenie Scholtza z czynnej służby przy kopalniach.

Przebieg tego, niezwykle sensacyjnego, zamachu był, wedle opowiadań naocznych świadków, następujący:

Personal urzędniczy i służba stacyi kolejowej Selzthal zauważyła od kilku dni błąkającego się po stacyi mężczyznę około 50 lat, należącego do lepszej sfery towarzyskiej, który z widocznym gorączkowym niepokojem zjzwiał się w czasie nadchodzenia pociągów wiedeńskich i zdawał się na kogoś oczekiwać.

Mężczyzna ten pojawił się na peronie stacyjnym także w sobotę dnia 30 b. m., na kilka minut przed nadejściem wiedeńskiego pociągu, przybywającego do Selzthal, około godziny 2 po południu.

Pociągiem tym przybył wspomniany Maksymilian Guttmann w towarzystwie nadleśniczego swego Sobotki i obaj udali się wprost z wagonu do sali restauracyjnej. W progu sali zderzył się z nimi ów czarno ubrany jegomość, który widocznie był rozgorączkowany. Zarówno Guttmann, jak i nadleśniczy nie zwrócili bynajmniej uwagi na tego człowieka, uważając to rozgorączkowanie i niepokój, jaki go widocznie ogarniał za zwykły objaw pośpiechu kolejowego. Jegomość ów pospiesznie wyszedł z budynku stacyjnego i zajął stanowisko przy wejściu, gdzie przed stacyą oczekiwał ekwipaż, należący widocznie do Guttmanna. Naoczny świadek, który przypadkowo obserwował owego jegomościa, zauważył, że ukrywa on pod surdutem jakiś, większych rozmiarów przedmiot, z którym coś pod połą tużurka manipulował. W chwili, gdy milioner Guttmann w towarzystwie Sobótki wsiadał do powozu, nieznajomy zbliżył się szybko do powozu, gorączkowym ruchem wyjął z pod surduta jakiś przedmiot w kształcie kuli i rzucił nim pod powóz.

Nastąpiła straszna detonacya, a obłok gęstego dymu zakrył chmurą teren wypadku. Po chwili rozległy się stłumione jęki leżącego na ziemi okropnie poranionego nadleśniczego Sobótki. Opodal zaś leżał trup sprawcy zamachu.

Spłoszone konie uniosły w pierwszej chwili powóz i siedzącego w nim Guttmanna, który prócz lekkich obrażeń zewnętrznych, nie doznał poważniejszego obrażenia.

Na miejsce wypadku zbiegł się w jednej chwili cały personal stacyjny i tłumy publiczności. Guttmann, spostrzegłszy katastrofę, i leżącego na ziemi okropnie poszarpanego swego towarzysza, odjechał szybko i niebawem powrócił w towarzystwie lekarza. Sobotce, któremu wybuch bomby poszarpał nogę i rękę, oraz rozerwał brzuch, odsłaniając jelita, udzielono pierwszej pomocy i odwieziono go do szpitala w Rottenmann, gdzie, po dokonaniu amputacyi ręki i nogi, zmarł drugiego dnia zrana.

Sprawcy zamachu, który zginął na miejscu, nie można było w pierwszej chwili rozpoznać, gdyż twarz miał zupełnie okopconą od dymu i częściowo poszarpaną. Dopiero po obmyciu rozpoznał w nim Guttmann swego byłego urzędnika, Hugona Scholtza.

Zdumiewającem jest, że stosunek sprawcy zamachu do zarządu kopalni witkowickich, a w szczególności ich właściciela Gutmanna, nie usprawiedliwia zamachu i nawet jako akt zemsty jest trudnym do wytłómaczenia. Guttmann bowiem nie miał nic wspólnego ani z uwolnieniem ze służby Scholza, które nastąpiło jeszcze przed laty 20 na żądanie bezpośredniego przełożonego odlewarni. Scholz zaś do ostatniej chwili pobierał przyznaną mu skromną pensyę emerytalną, a w ostatnich czasach pracował w Czechach jako inżynier cywilny i budowniczy. Scholz zasypywał od długiego czasu zarząd kopalni listami i natarczywemi pretensyami pieniężnemi, ale zarząd kopalni przyzwyczajony do nich nie zwracał na nie uwagi i nie przypuszczał możliwem jakiegoś aktu zemsty.

Dla wykonania swego przedsięwzięcia Scholz przybył umyślnie z Czech do Selztbal. W kufrach jego znaleziono wiele listów i papierów, pozostających w związku z wykonanym zamachem.

Bomba, której sprawca użył do zamachu, wypełniona była żelaznemi odłamkami i szkłem i zaopatrzoną lontem.

Zmarły wskutek odniesionych uszkodzeń nadleśniczy Sobotka osierocił żonę i czworo dzieci.

Kronika.

Kraków, 2 września.

P. Michał Konopiński powrócił z urlopu i objął redakcyę naszego dziennika.

Członkowie sądu o Morskie Oko w Krakowie. Dzisiaj rano przybyli do Krakowa: prezydent Dr Winkler i pułkownik szwajcarskiego sztabu generalnego Becker i zamieszkali w Grand Hotelu. Przed południem w towarzystwie dra Tomkowicza zwiedzili Wawel i muzea krakowskie. Po południu o godz. pół do 3. zjeżdżają węgierscy członkowie sądu, oraz prezydent dr Tchórznicki i prof. Balcer. Gości podejmuje popołudniu delegat p. Adam Fedorowicz przyjęciem, na które między innymi otrzymali zaproszenia prezydent miasta Friedlein, prezydent apelacyi Czyszczan, prof. dr Bobrzyński, prezes Paszkowski, prof. dr Ponikło, hr. Edward Raczyński i konserwator dr Tomkowicz.

Członkowie sądu wyjadą jutro rano do Zakopanego i staną w willi Skoczyska, odmówili bowiem zaproszeniu tak hr. Zamoyskiego, jak i ks. Hohenlohego.

Zapiski osobiste. P. Jan Gadomski, redaktor „Gazety Polskiej“ z Warszawy, bawi w Krakowie.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie nadszedł olejny portret em. starosty, p. Aleksandra Zborowskiego, pędzla p. Brylla.

Z „Harmonii“. Kapelmistrz Czyżowski, który przez dwa miesiące dyrygował częścią orkiestry „Harmonii“ w Zakopanem, powrócił właśnie do Krakowa z gronem kapelistów, wysłanem tamże na sezon letni. P. Czyżowski dyryguje obecnie pełną orkiestrą „Harmonii“, która weźmie udział w jubileuszowym obchodzie krakowskiego Towarzystwa technicznego. — W sprawach „Harmonii“ można z kapelmistrzem porozumiewać się w jego mieszkaniu przy ulicy Wielopole l. 13 w godzinach południowych.

Z teatru ludowego. Przez sobotę i niedzielę przy przepełnionej widowni dawano w teatrze ludowym „Wicka i Wacka“, zabawną farsę Zygmunta Przybylskiego, sztukę, która wyrobiła imię autorowi i dobrą markę na scenach polskich, mimo że żadna z następnych sztuk jego nie osiągnęła ani w setnej części tego powodzenia. W wystawianiu wesołych fars znalazł więc p. Zawadzki ową kurę niosącą złote jajka; ze względów materyalnych jest to dla sceny ludowej, potrzebującej kasowego oparcia, bardzo dobre, cierpi jednak na tem repertoar popularny a poważny, narodowy, który jest przecie zadaniem sceny ludowej.

Z dyrekcyi teatru ludowego komunikują nam: „Zachęcony niezwykłem powodzeniem krotochwilnej sztuki „Szalony pomysł“, teatr ludowy tę sztukę powtarza we środę. We czwartek wystawioną będzie niezwykle sensacyjna sztuka Franciszka Szuberta, b. dyrektora teatru Narodnego Divadla, „Dramat lepianki“, a właściwie „Tragedya strejku“. Spodziewanym jest przyjazd autora na to przedstawienie.“

Katastrofa kolejowa pod Krakowem. We wczorajszym numerze naszego dziennika zamieściliśmy komunikat dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie o katastrofie, jaka się wydarzyła w niedzielę rano między stacyami Kłaj a Podłęże. Jak się jednak okazało, katastrofa ta miała znacznie większe rozmiary, niż to się mogło wydawać z urzędowego komunikatu dyrekcyi kolei. Zebrawszy więc wszystkie dane szczegóły o katastrofie, podajemy dzisiaj dokładny jej opis.

W niedzielę 31 sierpnia między godziną 3 a 4 nad ranem, między stacyami Kłaj i Podłęże, między kilometrami 25 a 26, wykoleił się pospieszny pociąg towarowy nr 162, przyczem 8 wagonów zdruzgotało się na drzazgi, a nadto 22 wykoleiło się z szyn. Pociąg wykolejony wiózł żywe woły, cielęta i nierogaciznę, oraz jaja i inne towary. Jaja utworzyły jeden ogromny staw jajecznicy. Większa część bydła i nierogacizny została zabita, a resztę okropnie pokaleczoną musiano zaraz dorżnąć i zlicytować na miejscu.

Wskutek tej katastrofy obydwa tory przez 12 godzin były zamknięte i ruch osobowy odbywał się przez przesiadanie, a ruch towarowy był zupełnie wstrzymany, skutkiem czego kolej państwowa ponosi ogromne straty, gdyż będzie musiała płacić znaczne odszkodowania za gwarantowane terminy dostaw.

Przez zawalenie obu torów pociąg pospieszny nr 2, przychodzący rano ze Lwowa do Krakowa, spóźnił się o 4 godziny; pociąg pospieszny nr 3, dążący z Krakowa do Lwowa, spóźnił się o 3 godziny; pociąg osobowy nr 18, dążący ze Lwowa do Krakowa, spóźnił się o 2 godziny; wogóle wszystkie następne pociągi doznały większych lub mniejszych opóźnień.

Samo miejsce katastrofy przedstawiało wprost osobliwy widok, przypominający raczej miejsce jarmarku niż tor kolejowy. Plac zawalony wywróconemi wagonami i szczątkami pogruchotanych wagonów, które skłębiły się i utworzyły olbrzymią masę ciał żywych i zabitych wołów, leżących na jeziorze z rozbitych jaj, przez dłuższy czas nieprzystępny był dla nikogo.

Z całej okolicy zjechało mnóstwo włościan, jedni w nadziei zarobku, inni, by stanąć do licytacyi, inni z ciekawości. Przybyło także wielu właścicieli ziemskich z okolicy. Wszystko to rozłożyło się obozem. Dokoła stały niezliczone fury, mrowie ludzkie pracowało, licytowało, gapiło się. Żandarmi spędzili mnóstwo chłopów z okolicy do roboty około oczyszczenia toru. Samo miejsce katastrofy odgrodzono dokoła na prędce wystawionym parkanem.

Po 12 godzinach zupełnej przerwy ruchu uprzątnięto jeden tor, na którym ruch się rozpoczął, oczywiście z trudnościami, bo pociągi dążące w strony przeciwne nie mogły się tu na jednym torze wymijać, lecz musiały na siebie czekać na sąsiednich stacyach.

Szkoda wynikła z katastrofy w samych potrzaskanych wagonach na 80.000 koron. Oprócz tego kolej będzie musiała płacić ogromne odszkodowania za zniszczony towar i spóźnienie w terminie dostawy.

Dodać również należy, że w ciągu miesiąca sierpnia wydarzyło się na liniach kolei państwowej **w Galicyi i Bukowinie 6 katastrof** kolejowych, z tego 3 katastrofy w jednym dniu, ostatnia zaś w trzy dni później.

Coś zatem psuje się w państwie kolejowem w Galicyi.

Z sali sądowej. Rozprawa wczorajsza przeciw Simche Methowi, oskarżonemu przez prokuratoryę państwa o zbrodnię oszustwa, zakończyła się po południu wyrokiem uwalniającym obwinionego.

Dzisiaj trybunał orzekający rozpatruje szereg drobnych spraw o kradzieże, zarazę bydlęcą itp.

Wypadki. Wczoraj po południu w ulicy Józefa na Kazimierzu towarzystwo złożone ze służącej Feliksy Łabiak, żołnierza i cywilnego mężczyzny posprzeczało się gwałtownie, wśród czego cywilny wyciągnął żołnierzowi bagnet i ciął nią Łabiakównę w lewą rękę. Pogotowie ratunkowe, gdy pokaleczona się zgłosiła na stacyę, opatrzyło jej dość poważną ranę.

Wieczorem o godzinie pół do 8 wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Swoboda, gdzie w ogrodzie realności pod l. 9 16 letni chłopiec Edmund Szott spadł z drzewa tak nieszczęśliwie, że złamał prawą nogę. Po tymczasowem opatrzeniu przewiozło pogotowie Szotta na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Dzisiaj około godziny pół do 11 rano w Rynku między ulicą Szewską koń ciągnący wózek fiakierski, zląkłszy się tramwaju elektrycznego, spłoszył się i zaczął galopować, wśród czego zawadził o latarnię wózkiem, który się zdruzgotał, a woźnica Jakób Pabian wypadł na bruk, lecz doznał tylko lekkich okaleczeń, które opatrzono na stacyi ratunkowej.

Ekspozyturę pocztowo-telegraficzną powinnaby lwowska dyrekcya poczt urządzić przy Morskiem Oku przez czas oględzin sądu rozjemczego.

Zanosimy to ze strony korespondentów pism objawione życzenie pod adresem p. dyrektora Seferowicza i prosimy o wydanie stosownych zarządzeń.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj po południu aresztowano 13-letniego Jana Bułę, który w ulicy Pędzichów skradł złote kolczyki córeczce pewnego urzędnika wojskowego. Kolczyki jednak wyrwał mu z ręki 12-letni Stanisław Grabowski, znany policyi złodziej. Grabowskiego dotąd nie ujęto.

Nowe gniazdo sokole. Z Niepołomic piszą nam: Dnia 30 sierpnia odbyło się u nas otwarcie świeżo zawiązanego gniazda sokolego i pierwsze publiczne ćwiczenia tutejszej drużyny. Po nabożeństwie w kościele farnym drużyna miejscowa wraz z delegatami z Wieliczki Bochni i Krakowa udała się do wynajętego budynku, w którym chwilowo mieścić się musi, choć nie odpowiada ono potrzebom „Sokoła“. Na improwizowanem boisku wykonali druhowie niepołomscy ćwiczenia „wolne“, poczem gościli przybyłe delegacye. W czasie przyjęcia, na wniosek posła druha Skołyszewskiego zarządzono na fundusz budowy centową składkę, która przyniosła 29 koron 38 halerzy. Szczęść Boże nowemu gniazdu!

Smierć w kąpieli. Ze Stryja donoszą, że w wiosce Tulibach, położonej koło Stryja, utopił się w sobotę dnia 30 z. m. Tytus Łazowski, profesor gimnazyalny w Stryju. Wyszedł w południe dnia tego z domu na spacer do Tulibów. Wieśniacy opowiadają, że kąpał się w rzece Stryju. Tego dnia, jak opowiada naoczny świadek, pewna kobieta, Łazowski, jak zwykle, wszedł do wody. Po chwili usłyszano krzyk. Na ratunek było już za późno. Zwłoki wydobyto z wody dopiero na drugi dzień za pomocą haków. Głębia wynosi w tem miejscu 5 metrów.

Sejmik relacyjny. Na zaproszenie posła Wł. Gniewosza zebrali się wczoraj w Złoczowie w południe w sali Rady powiatowej jego wyborcy z kuryi wielkiej własności. Po ukonstytuowaniu się zgromadzenia zabrał głos poseł Wł. Gniewosz i wygłosił długą przemowę, w której omawiał sytuacyę w kraju i państwie, oraz ważniejsze sprawy krajowe.

Szkoła polska w Ostrawie Morawskiej. — Z Ostrawy M. piszą nam pod dniem 31 sierpnia:

Zainteresowanie się szkołą polską wśród tutejszej robotniczej ludności wzrasta z dnia na dzień, a z niem potęguje się przekonanie o jej koniecznej potrzebie i ufność w jej dalszy rozwój. Wymownym tego wyrazem było dzisiejsze, trzecie z rzędu zgromadzenie publiczne zwołane przez zarząd miejsc. Koła Tow. „Szkoły ludowej“. Wielka sala Domu polskiego wypełniła się po brzegi, a powaga obrad i zapał w przemówieniach wykazał, iż robotnicy rodzice mający swe dzieci posyłać do nowej szkoły pojęli doniosłość dokonującego się dzieła i jak najprędzej urzeczywistnić je pragną.

Zgromadzenie zagaił dr **Seidl** prezes miejscowego Koła, poczem referowali sprawy na porządku dziennym będące pp.: **Mayer** wiceprezes galic. Towarzystwa naucz. lud. i dr R. **Kunicki**. Obydwaj mowcy uzasadniali wyczerpująco potrzebę założenia szkoły polskiej na kresach morawskich i korzyści z niej płynące, a szkody wynikłe z kształcenia dzieci w języku obcym i w gorących słowach zachęcali rodziców do jak najliczniejszego zapisywania swych dzieci. Nauczyciel p. **Słowik** omówił sprawę ze stanowiska praktycznego i w oświetleniu stosunków miejscowych, a zakończył powtórzonym przez całe zgromadzenie okrzykiem na pomyślność szkoły polskiej. Nastąpiły jeszcze wyjaśnienia na interpelacye co do wewnętrznego ustroju szkoły, poczem dr Kunicki podziękowaniem uczestnikom za przybycie i apelem do ich uczuć narodowych zamknął zgromadzenie.

Dotąd zapisało się do szkoły polskiej przeszło 100 dzieci, spodziewać się jednak należy, że liczba ta wzrośnie w dniach najbliższych przynajmniej do 150, wiele bowiem rodziców odbiera dzieci nawet zapisane już do niemieckich lub czeskich szkół i przenosi je do polskiej. Wobec tego niespodziewanego napływu dzieci, przyjdzie prawdopodobnie szkołę, projektowaną jako 2-klasową, otworzyć odrazu jako 4-klasową, oprócz tego utworzyć kurs dla analfabetów i kurs wieczorny dla młodzieży rzemieślniczej. Sprawy te będą przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia zarządu gł. Tow. „Szkoły ludowej“ — szkoła bowiem bezwarunkowo 15 września otwartą być musi.

Nowe składnice pocztowe powstają z dniem 10 b. m. w miejscowościach: Basznia pow. Cieszanów, Beremowce pow. Złoczów, Głębokie pow. Sanok, Hniłowody pow. Podhajce, Iszczków pow. Podhajce, Kossowy pow. Kolbuszowa, Kraczkowa pow. Rzeszów, Rajbrot pow. Bochnia, Taurów pow. Brzeżany, Turbia pow. Tarnobrzeg, Zaszków pow. Lwów.

Kradzież w kościele. W kościele parafialnym w Samborze zginęły z bocznego ołtarza drogocenne wota. Dopiero onegdaj spostrzeżono brak dwu złotych krzyżów, wysadzanych drogiemi kamieniami. Żandarmerya śledzi za świętokradcami.

Jaremcze, Tatarow, Worochta, urocze stacye klimatyczne w podkarpaciu kołomyjskiem zostaną wkrótce oddzielone od swoich gmin, jako samoistne gromady. Z tego powodu gniewa się „Diło“, że zarząd w gminach ruskich obejmą teraz „polscy letnicy i ruscy „perewertni“, którzy budują już w miejscowościach wspomnianych łacińskie kościółki“. „Polonizacya postępuje!“ woła „Diło“.

Odznaczenie tytułami. Wszyscy starsi inspektorowie kolei państwowych, którzy są zastępcami dyrektorów, mają otrzymać tytuły radców rządowych.

Kronika warszawska. W tych dniach powołano u nas do życia bardzo pożyteczną instytucyę. Za inicyatywą ruchliwych przemysłowców szewskich powstał tu „związek szewski“. Po nabożeństwie na intencyę pomyślności nowego przedsiębiorstwa, dopełnione zostało wczoraj poświęcenie lokalu związku, a od daty dzisiejszej w warsztatach pracują już stowarzyszeni. Jest ich na początek 50, nie można jednak wątpić, że będzie ich więcej, gdy zaznaczą się pierwsze dobre wyniki pracy współdzielczej, przy pomocy funduszów zbiorowych własnych. Uczestnicy wnieśli udziały po 25 rubli. Jednem z najważniejszych zadań związku szewskiego w przyszłości będzie ujęcie w ręce swoje steru handlu wywozowego obuwiem warszawskiem, który to handel od dawna domaga się prawidłowej regulacyi jako obrona przeciw fabrycznemu obuwiu.

W piątek na polowaniu w Leśmierzu, pod Łęczycą, zdarzył się niezwykle smutny wypadek. Biorący udział w polowaniu p. Władysław Boettcher

Linoleum do wyłożenia lokali **Dywany, Chodniki, Dywaniki** przed umywalnie. **Ceraty** **Serwety** na stoły, pokrycia stołów, **Serwetki** na tace, **prześcieradła** gumowe, **fartuszki** damskie i dziecęce i t. p. **Kraków** Specyalny skł[ad] Tryesteńskiej fab[ryki] Szewska l. 1

syn właściciela Leśmierza, przez nieostrożność wpakował cały nabój w piersi swemu bratu, Stanisławowi, kładąc go trupem na miejscu.

Niebieskie ptaki w Warszawie. Jak w każdem wielkiem mieście, tak i w Warszawie namnożyło się w ostatnich czasach aferzystów, którzy nie sieją ani orzą, a prowadzą życie wystawne, bywają w pierwszorzędnych restauracyach, jeżdżą na gumach i bawią się w „magnatów". Niedawno pewna grupa takich „niebieskich ptaków" ograbiła przy pomocy różnych sztuczek, zmarłego niedawno kapitalistę i właściciela kilku posesyj, korzystając z jego chęci zysku i niedołęstwa. Sprawa ta była głośną w swoim czasie, zabrano bowiem owemu X. przeszło sto tysięcy rubli, a druga taka suma jest w procesie, gdyż szantażyści poczynili zastrzeżenia na hypotekach. A oto nowy szwindel. Pewien tego rodzaju „złoty młodzieniec" upatrzywszy sobie bogatą wdówkę, zaczął bywać w roli konkurenta i oświadczył się, jakkolwiek wdówka nie odznaczała się urodą, ani młodością. Pomimo oporu rodziny, oświadczyny zostały przyjęte. Młodzieniec tak manewrował, iż wyłudził od narzeczonej 1000 rubli gotowizną i dwa weksle, niby jako zapis, po 3000 rubli, które zaraz zdyskontował i wyjechał za granicę ze... swoją dawną przyjaciółką, pozostawiwszy wdowie na pamiątkę swoją fotografię i kilka listów miłosnych. Rodzina z tego obrotu rzeczy jest naturalnie zadowoloną, wdówka zaś opłakuje już nie narzeczonego, lecz stracone pieniądze.

Górą krakowscy adwokaci!

Adwokat z Warszawy: Chociaż u nas w Warszawie dosyć się adwokatów namnożyło, to jednak wydaję rocznie na sam atrament 500 do 600 rubli, mimo to, że moja kancelarya nie należy do największych.

Adwokat z Krakowa: Przyznam się koledze, że miałem inne pojęcie o warszawskich adwokatach. U nas w Krakowie od lat 25 liczba adwokatów się potroiła, a i tak oszczędziłem w zeszłym roku na atramencie przeszło 1.000 koron, jedynie z tego powodu, że nie kazałem pisać kropki nad *i*.

Ze świata.

Sekretarz rabusiem. Sekretarz prywatny konsula niemieckiego, Gustaw Roth z Budapesztu, wyłamał podczas nieobecności swego szefa kasę ogniotrwałą, skradł papiery wartościowe w sumie 50.000 marek, zbiór monet wartości 150.000 marek i wiele kosztowności, poczem umknął bez śladu.

Szpieg wojskowy. Rysownik Diminich, pracujący w „Stabilimente technico", który sprzedał plany nowych statków ambasadzie obcego mocarstwa w Wiedniu, skazany został na 16 miesięcy więzienia.

Osobliwe czynsze. Król angielski otrzymuje niezwykłe czynsze dzierżawne: ks. Marlborough i ks. Wellington, zamieszkujący pałace koronne Wodstock i Strathfield, płacą właścicielowi ich, Edwardowi VII — flagą francuską. Dwa razy na rok, 2 sierpnia i 18 czerwca, w rocznicę bitew pod Blenheim i Waterloo, posyłają na zamek Windsor francuską chorągiew, która bywa zawieszana w sali straży honorowej. Hrabia Kent, zamieszkujący rządowy pałac Buckland, zamiast czynszu, posyła królowi co rok — pąsową różę. Inny lokator, sir Banborg, płaci rocznie po... 140 kur i 1300 jajek. Niezbyt wysokie to komorne.

Zamrożony pasażer. Zamieszkały w Bostonie młody chłopak, nazwiskiem John Louis, czuł w sobie powołanie na milionera, gdyż miał wszystkie ku temu warunki: spryt, przedsiębiorczość i energię. Warunki jednak składały się tak niepomyślnie, że w Bostonie niepodobna mu było skorzystać z powyższych zalet. Młody Louis postanowił zatem udać się do Nowego Jorku, gdzie, jak sądził, łatwiej mu będzie rozpocząć drogę do zdobycia majątku. Nie mając pieniędzy na kupno biletu, spacerował po peronie dworca kolejowego, gdy nagle zwrócił jego uwagę niezamknięty wagon towarowy, w którym mieścił się transport mięsa. Dla ochrony od zepsucia mięso spoczywało na grubym pokładzie lodu. Louis, nie namyślając się długo, wskoczył niepostrzeżenie do tego wagonu, i ukrył się w najgłębszym jego zakątku. Wobec niezbyt wielkiej odległości Bostonu od Nowego Jorku, mógł się spodziewać, że podróż w chłódku wcale mu nie zaszkodzi. Tymczasem konduktor zamknął wagon, nałożył pieczęć i pociąg ruszył. Ruszył jednak, niestety, nie do Nowego Jorku, lecz we wprost przeciwnym kierunku, do miasta Memfis, położonego na drugim końcu Stanów Zjednoczonych. Podróż zatem przeciągnęła się niespodziewanie i kiedy wagon otwarto nareszcie na stacyi końcowej, ujrzano ze zdumieniem pośród mięsa zamrożonego człowieka. Był nim John Louis.

Zmarli. Stanisław Czapik, obywatel, b. radny i wiceburmistrz m. Wadowic, przeżywszy lat 66, zmarł dnia 1 b. m. w Wadowicach.

Roman Bem, kleryk T. J., zmarł w Krakowie 31 sierpnia, przeżywszy lat 26.

Julia bar. Haimberger zmarła w Krakowie 1 września, przeżywszy lat 67.

Podziękowanie. Polskie kółko kontuszowe, wróciwszy z pielgrzymki do Kalwaryi, składa podziękowanie wszystkim uczestnikom pielgrzymki za liczny udział, a p. L. Gołąbiowi, przewodnikowi pielgrzymki, za wzorowe jej prowadzenie.

Składkę na weteranów z 1831 r. za miesiąc sierpień r. b. złożyli: W. P. koron 1, subwencya Kasy oszczędności m. Krakowa 200, subwencya Rady m Krakowa 250, razem koron 451. — Rozdano w tymże miesiącu żołdu narodowego pomiędzy weteranów, najem pokoju na biuro, usługę, portorya itp. razem koron 327 halerzy 38.

K. Wiszniewski, wiceprezes.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 3 września: „Wesele", sztuka w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

We czwartek 4 września: „Iridion", poemat dramatyczny Krasińskiego (obraz 8); „Dwie blizny", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry; „W czortowym jarze", dramat w 1 akcie z pow. H. Sienkiewicza.

W piątek 5 września: „Chwast", komedya w 3 aktach J. Blizińskiego.

W sobotę 6 września: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

W niedzielę 7 września: „Kościuszko pod Racławicami".

W poniedziałek 8 września po południu: „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 7 odsłonach z prologiem przez Juliana z Poradowa (ceny miejsc zniżone); wieczór: „Ksiądz Marek", poemat dramatyczny w 5 obrazach J. Słowackiego.

Repertoar Teatru ludowego.

We środę: „Szalony pomysł".

We czwartek: „Dramat lepianki, czyli tragedya strejku", sztuka w 4 aktach z czeskiego przez Fr. Szuberta, dyrektora teatru w Pradze.

W niedzielę: „Dom waryatów".

Z kalendarza. We środę 3 września: Eufemii p. i Zenona mm.; we czwartek 4 września: Rozalii Palerm. i Róży Wit. p.; w piątek 5 września: Wawrzyńca Justyniani b. w.

Wschód słońca 3 września o godzinie 4 minut 59, zachód o godzinie 6 minut 20; długość dnia godzin 13 minut 21.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1-go września dość pogodnie; termometr doszedł od + 12·1 do 24·4 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 2 września o godzinie 7 rano stan barometru 744·2 mm, termometru + 17·5 C.

Wiatr zachodni.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Dział ekonomiczny.

Wystawa drobiu w Jarosławiu. Wystawa drobiu, gołębi i królików odbędzie się w Jarosławiu staraniem I gal. Towarzystwa chowu drobiu ściśle wedle zapowiedzianego programu w dniach 7 i 8 września. Uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się 6 września t. j. w sobotę o godzinie 4 po południu przy udziale reprezentantów władz miejscowych i zaproszonych gości. Sądząc ze zgłoszeń spodziewać się można, że wystawa przedstawiać się będzie bardzo dobrze, a osobliwie w dziale gęsi i kaczek. Dla hodowców więc i amatorów nadarza się dobra sposobność nabycia doborowych okazów. W pierwszy dzień wystawy obradować będą zaproszeni hodowcy w kraju i znani ekonomiści w w sprawie akcyi zamierzonej przez ministerstwo rolnictwa celem podniesienia hodowli drobiu w kraju i rozwoju handlu wewnętrznego i wywozowego tak drobiu jak i produktów jego. Po wystawie nadawać będzie Towarzystwo drób zarodowy na stacye członkom czynnym, a w miarę możności i nowowstępującym. Drukowany katalog informacyjny obejmie spis wszystkich okazów.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5381 sztuk. W tem było z Galicyi 155 sztuk, z Bukowiny 12. Przebieg targu był oziębły, ceny nie zmieniły się.

Niesprzedanych pozostało 714 sztuk. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 70 sztuk po 54—62 koron, 52 sztuk po 68—73 kor., 16 sztuk po 74 do 76 koron; buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 68 kor., krowy podtuczone po 54—66 koron, bydło hude po 38 do 52 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 2 września. Pszenica na jesień 6·93 do 6·94. Przenica na wiosnę 7·23 do 7·24. Żyto na jesień 6·27 do 6·28. Żyto na wiosnę 6·50 do 6·52. Kukurydza na sierpień-wrzesień 5·67 do 5·68. Kukurydza na wrzesień-październik —·— do —·. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 5·77 do 5·78. Owies na wiosnę 6·03 do 6·05. Rzepak na sierpień-wrzesień 10·65 do 10·75. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—.

Kukurydza osłabiona, reszta silnie; deszcz.

Budapeszt, 2 września. Pszenica na październik 6·66 do 6·67. Pszenica na kwiecień 6·98 do 6·99. Żyto na październik 5·93 do 5·94. Żyto na kwiecień 6·17 do 6·18. Owies na październik 5·45 do 5·46. Owies na kwiecień 5·76 do 5·77. Kukurydza na wrzesień 5·45 do 5·46. Kukurydza na maj 5·35 do 5·36. Rzepak na sierpień .—— do —·—.

Cena kupna mierna, oferty mierne, usposobienie spokojne; deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 września.

Marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki powrócił dziś rano do Lwowa. W bieżącym tygodniu powraca z dłuższego urlopu zastępca marszałka p. Pilat, a marszałek w sobotę wyjeżdża na czas dłuższy na polowanie do Królestwa Polskiego.

Zmowa handlarzy owoców. Wczoraj rano poczęły organa magistrackie spędzać z ulic Bożniczej, Cebulnej i Owocowej handlarzy owocami. Na placu Teodora właściwie mieszczą się handlarze owoców, a ponieważ nie ma tam tyle miejsca, reszta sprzedaje na bocznych ulicach. Magistrat postanowił handlarzy tych stamtąd usunąć. Wskutek tego wszczął się wśród handlarzy wielki hałas. Przeszło 200 zgromadziło się na pewnym dziedzińcu, gdzie zrobiono zgromadzenie. Uchwalono wysłać deputacyę do magistratu. W tym celu uprosili o interwencyę radnego Hudeca i z nim udali się do wiceprez. Michalskiego. W czasie, gdy deputacya konferowała, reszta handlarzy chciała urządzić gremialny pochód po mieście. Wkroczyła jednak policya z komisarzem Reinländerem i przeszkodziła temu. Deputacya uzyskała tyle, że prezydent telefonicznie polecił odwołać komisarza dzielnicowego, co zupełnie uspokoiło handlarzy.

Apteki lwowskie, począwszy od dzisiaj, otwierane są o godzinie 6 rano, zamykane zaś o godzinie 9 wieczorem. Służba nocna w aptekach pozostaje, jak dotychczas i nadal niezmieniona.

Konna policya. We Lwowie pojawią się już za miesiąc, bo dnia 1 października, konni policyanci. Będzie ich trzydziestu pod komendą porucznika. Koszary ich znajdować się będą przy ulicy Czarneckiego w budynku pogotowia ogniowego. Policyanci konni zostaną zrekrutowani z pieszych, z tych mianowicie, którzy przed wstąpieniem do policyi służyli przy kawaleryi.

Płonący szczur w bóżnicy. Okrucieństwo stróża domu pod l. 3 przy ulicy Szajnochy, wywołać mogło nieobliczalne następstwa. Oto stróż ten złapał wczoraj rano na podwórzu swej kamienicy szczura, oblał go naftą, podpalił i puścił wolno. Szalejące z bólu zwierzę, żarte ogniem, poczęło biegać po podwórku, ku wielkiej uciesze zdziczałego stróża i innych podobnych mu bezlitośnych indywiduów, wreszcie wybiegło na ulicę i skryło się w domu pod l. 6 przy tejże samej ulicy, w którym znajduje się żydowski dom modlitwy, z powodu sabatu, szczelnie modlącymi się wypełniony. Płonący szczur wpadł do jednej z sal, w której znajdowało się kilkuset żydów i jak żywa żagiew krążyć począł wśród tłumu, wreszcie skoczył w kąt, gdzie stał kosz ze śmieciem i papierami i tam pozostał. Można sobie wyobrazić panikę, jaka na widok płonącego szczura powstała w bóżnicy, panika ta zaś omal że nie zmieniła się w katastrofę, kiedy od płonącego szczura zajęły się papiery i śmiecie w koszu, tak, że cały jeden kąt bóżnicy stanął od razu w ogniu.

Cyganie we Lwowie. Do ratusza sprowadziła żandarmerya wczoraj w południe pięć fur cyganów. Sprowadzono ich z rogatki gródeckiej. Same kobiety i dzieci. Mówią językiem słowacko rusińskim. Pochodzą z okolicy Koszyc. Sześciu mężczyzn aresztowano przed kilku dniami, jako podejrzanych o kradzież koni i osadzono w więzieniu karnem przy ulicy Batorego — pozostałe kobiety i dzieci koczowały poza rogatkami i pasły konie w zbożu. Wobec tego na krzyk mieszkańców wdała się w tę sprawę żandarmerya i całą rodzinę, czy też kilka rodzin sprowadzono do Lwowa i oddano w opiekę magistratowi. Z pomiędzy kobiet, przeważnie młodych — jedna szczególniej zwraca na siebie uwagę, z powodu wielkiej urody. Prawdziwa Aza, brak jej tylko teatralnej czystości. Magistrat w prawdziwym kłopocie, co zrobić z kobietami i ich nagiemi dziećmi, które z krzykiem wyciągają do każdego ręce, ażeby im dać „grejcar".

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Wdowa z Malabaru", operetka w 3 akt. Hervego.

We czwartek: „Pietro Caruso", dramat w 1 akcie Roberta Bracco, przekład J. Kasprowicza (występ Romana Żelazowskiego w roli tytułowej); „Maski", dramat w 1 akcie Roberta Bracco, przekład Jana Kasprowicza (gościnny występ Romana Żelazowskiego); „Majster i czeladnik", komedya w 2 aktach Józefa Korzeniowskiego (debiut Huberta Brzozowskiego, artysty teatru ludowego w Warszawie).

W piątek: „Wdowa z Malabaru", operetka w 3 akt. Herve'go.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 2 września.

Lwów. Wyższy sąd krajowy we Lwowie zamianował na posiedzeniu z dnia 29 sierpnia b. r. 564 pomocników kancelaryjnych.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował kustosza biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie dra Fryderyka Papeego konserwatorem komisyi centralnej dla wyszukiwania i zachowywania zabytków sztuki.

Wiedeń, 2 września. Prezes węgierskich ministrów Szell w przejeździe do Budapesztu zatrzymał się tu kilka godzin i konferował z drem Körberem. Zgodzono się na to, by dalszy ciąg rokowań ugodowych odbyć w Budapeszcie dnia 5 września. W tym celu pojedzie dr Körber do Budapesztu dnia 4 września wieczorem, wraz z fachowymi ministrami.

Tryest. Wczoraj w południe wojsko, przeznaczone na manewry, wsadzono na 4 transportowe okręty Lloyda. W nocy rozpoczęły się manewry morskie atakiem flotylli torpedowej na eskadrę, eskortującą parowiec, wiozący wojsko.

Berlin. Kanclerz hr. Bülow wyjechał do Poznania.

Cesarz w Poli.

Pola, 2 września. Wczoraj o godzinie 1 po południu przybył tu cesarz w towarzystwie arcyksięcia Rainera i świty. Gdy pociąg wjechał na dworzec, odśpiewano przy odgłosie strzałów armatnich „Hymn ludu". Po przyjęciu przedstawień wsiadł cesarz na łódź portową, która wśród wystrzałów armatnich i entuzyastycznych okrzyków zawiozła cesarza wzdłuż Riwy, przed okrętami z publicznością, przez port handlowy do portu wojennego. Cesarz wsiadł na pokład Yachtu „Miramar", który o 4-tej po południu wypłynął na morze, aby na wysokości „Pirano" przyłączyć się do manewrującej eskadry.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. „Ostdeutsche Rundschau" dowiaduje się rzekomo z wiarogodnego źródła, że Rada państwa zwołaną zostanie na 7 albo 8 października.

Interwiew z Keglevichem.

Budapeszt. Współpracownik „Pester Naplo" interwiewował porucznika Keglevicha i dowiedział się od niego następujących szczegółów. Aresztowano go w sposób, sprzeciwiający się przepisom regulaminu. Major Franz wszedł niespodziewanie wraz z dwoma żołnierzami do jego mieszkania i rozkazał go pochwycić i gwałtem zaprowadzić do aresztu. W więzieniu obchodzono się z nim bardzo surowo. O ułaskawienie nie prosił, był nawet zdziwiony, gdy mu oznajmiono, że jest wolnym. Mylną jest także wiadomość, jakoby uwolniono go pod warunkiem, że będzie milczał. Ogłoszenie rodziców, że nie będą płacić za niego długów — uważa za niedelikatność. Nigdy bowiem nie zaciągał długów, ani od rodziców zapomogi nie żądał. O stosunku swym do księżnej Koburg nic wyjawić nie może. Czuje się zupełnie niewinnym i wniesie o rewizyę procesu, poczem wyjedzie za granicę, prawdopodobnie wstąpi do armii serbskiej.

Rozruchy w Zagrzebiu.

Budapeszt, 2 września. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi o niedzielnych zajściach w Zagrzebiu, że wczoraj w dalszym ciągu przyszło do ponownych demonstracyj. Wśród wielkiego hałasu zerwano szyld z budynku banku serbskiego i powybijano szyby. Policyę obrzucano obelgami — wojsko obsadziło ulice i place.

Policya zmusiła demonstrantów do ustąpienia w boczne ulice — pewna grupa demonstrantów przedostawszy się w miejsce opuszczone przez demonstrantów, poczęła bombardować budynki serbskie. Trwało to do godziny 9½ wieczorem, poczem policya przywróciła spokój.

Zagrzeb, 2 września. Węg. Biuro koresp. donosi: Demonstracye przybrały wczoraj wieczorem niebywałe rozmiary. Tłumy ogromne przeciągały ulicami, gasząc latarnie. Napadano następnie na sklepy i kawiarnie serbskie, niszcząc je doszczętnie. Policya bezradna musiała się ograniczać do własnej obrony, przeciw napadom. Dwa oddziały piechoty interweniowały. Garnizon cały znajduje się na manewrach. Wojsko nie mogło położyć tamy ekscesom. Tłumy wyparte z jednej ulicy, demonstrowały na drugiej. Do godziny 2 w nocy trwały zaburzenia. Wiele osób poraniono, bardzo wiele aresztowano.

Dziś wydała władza proklamacyę, zakazującą gromadzenia się na ulicach. Kawiarnie, sklepy i inne publiczne lokale mają być o godz. 9-tej zamykane. Bramy domów mają być zamykane o godzinie 7 wieczorem.

Dzisiejsze przedstawienie w teatrze odwołano z powodu obawy demonstracyi.

Zagrzeb. Wczorajsze demonstracye Chorwatów przeciwko Serbom miały charakter krwawych rozruchów i przybrały znacznie większe rozmiary, niż oficyalnie donoszą. Policya była za słabą, ażeby rozprószyć tłumy, które z niesłychaną zaciekłością rzucały się na mienie Serbów. Dwukrotnie atakowała tłum z bronią w ręku. Za drugim razem tłum otoczył policyantów i zupełnie rozbroił. Szybkiej też tylko ucieczce zawdzięczają, że uszli z życiem. Najgwałtowniej szalał tłum na placu Jellacica i na ulicy Długiej. Sklep bogatego kupca Czoka zburzono zupełnie, a towary rozrzuco. Szkody wynoszą 20.000 koron. Podobny los spotkał sklepy kupców Pietrowicza, Zawicza i Mirkowicza. Ławicz usiłował odpędzić tłum rewolwerem, wobec czego napastnicy przybrali tak groźną postawę, że Ławicz szybko schronić się musiał do sąsiedniego domu. Żona dentysty Rado, która uderzyła w twarz policyanta, pchniętą została w piersi szablą. Późno dopiero zjawiło się wojsko, które przywróciło porządek.

Zagrzeb. W walce z policyą, którą zarzucono kamieniami, odniosło rany przeszło 100 osób, w liczbie tej jest 7 śmiertelnie rannych. 30 osób odstawiono do szpitali.

Parlament węgierski a policya.

Budapeszt. „Magyar Orszag" donosi, że stósownie do dawno już objawianych życzeń kół parlamentarnych, ma być parlament, przy sposobności przeniesienia do nowego budynku, wyjęty z pod kompetencyi miejskiej władzy policyjnej. Straż policyjna na terytoryum parlamentu ma być zastąpioną strażą koronną, która strzeże korony św. Szczepana. W tym celu straż koronna będzie odpowiednio pomnożoną.

Minister wojny o publicznem wychowaniu.

Bourgoin. Na bankiecie, który się wczoraj odbył po odsłonięciu pomnika wojennego, wygłosił mowę minister wojny, André. Powiedział on: Imieniem ludów republiki wnoszę toast na cześć francuskich robotników. Chcę oświadczyć, że żaden z członków gabinetu nie boi się odpowiedzialności za wspólnie podjęte dzieło. Rząd jest zdecydowanym wyrwać robotników z tego wychowania, które przynosi szkodę duchowej i materyalnej wolności. Wychowanie musi być nawskróś światowe, jeżeli dzieło republiki niema ponieść szkody. Pierwsze kroki w tym kierunku poczynił Millerand przez uregulowanie prawa co do strejków i Waldeck-Rousseau przez ustawę kongregacyjną.

Rozruchy we Florencyi.

Florencya, 2 września. Licznie skonsygnowane tutaj wojsko wynosi 8000 ludzi. Robotnicy metalowi uchwalili wytrwać w strejku; wezwali jednak robotników innych zawodów, by rozpoczęli pracę. Strejkującym brakuje z każdym dniem środków do życia. Pada ulewny deszcz.

Rusyfikacya Finlandyi.

Berlin. Według doniesień z Finlandyi zaostrzają się stosunki tamtejsze z dnia na dzień coraz bardziej. Rząd powołuje na wszystkie urzędy wyłącznie Rosyan. Skargi na gwałty władz i zbyt surowe zarządzenia policyi nie znajdują uwzględnienia, skarga miasta Helsingforsa na gwałty kozaków, wysłana do gabinetu cara, wróciła z odpowiedzią odmowną. Poczta otrzymała nakaz, aby otwierała listy wysyłane za granicę i badała czy nie zawierają wiadomości o obecnym ucisku.

Wrzenie w Macedonii.

Sofia. W następstwie niedawnego pojmania bandy rewolucyjnej przedsięwzięto wczoraj rewizyę u członków komitetu Michajłowskiego i Zonczewa.

Doktryna Monroëgo.

Nowy Jork. W miejscowości Brocktor (Stan. Werniout) wygłosił prezydent Roosevelt mowę o doktrynie Monroëgo. Zaznaczył on z naciskiem, że doktryna ta nie oznacza bynajmniej chęci zaczepnego postępowania wobec mocarstw. Jeżeli zasadom zawartym w tej doktrynie pozostaniemy wierni, to tylko aby Stanom Zjednoczonym zapewnić pokój i swobodny rozwój w tej części świata i zastrzedz się przeciw zwiekszeniu wpływów mocarstw europejskich. Naród szanujący się nie życzy sobie tego aby zastępcy jego państwa napadali i odgrażali się innym mocarstwom. Nasze zachowanie wobec innych mocarstw powinno być pełne uprzejmości i poważne, tak jak my sobie życzymy aby i z nami postępowano. Jeżeli zajęliśmy jakąś pozycyę to musimy pamiętać, że powinniśmy mieć siły do bronienia jej. Hańbą byłoby dla nas gdyby się okazało żeśmy tylko czcze słowa głosili o doktrynie Monroëgo, a nie jesteśmy w stanie czynami poprzeć naszych słów.

Rewolucya w Ameryce.

Nowy Jork. Telegram z Willenstadtu donosi: Urzędownie stwierdzono, że 550 ludzi wojska wenezuelskiego w pobliżu Bohumare przeszło na stronę powstańców w dniu 27 sierpnia. Ci ludzie też uprowadzili, jako jeńca, generała Castillo. 60 żołnierzy, którzy chcieli przywrócić ruch na kolei niemieckiej z Caracas do Valencyi do Valencyi, zostało pobitych w okolicy Los Teques. Miejscowość tę zajęli powstańcy.

Nowy wybuch wulkanu Mont-Pelée.

Nowy Jork. W sobotę wieczorem nastąpił silny wybuch wulkanu Mont-Pelée. Dwie wioski zupełnie zniszczone. Około 200 ludzi utraciło życie.

Katastrofy kolejowe.

Nowy Jork. Pod stacyą Acrides w stanie Minnesota gwałtowny cyklon wyrzucił z szyn pociąg i rozbił go zupełnie. Czterech podróżnych i maszynista zabici, dwudziestu podróżnych rannych.

Nowy Jork. Na kolei południowej koło Berry wykoleił się pociąg osobowy. Prowadzący pociąg i 15 podróżnych poniosło śmierć. Maszynista, palacz i około 25 podróżnych odniosło rany.

Katastrofy okrętowe.

Cherbourg. Na pokładzie łodzi podwodnej nastąpiła wczoraj rano eksplozya. Kilka osób miało paść ofiarą, bliższych szczegółów brak.

Port Elżbiety. Skutkiem strasznej burzy wyrzuciła woda na brzeg 11 okrętów żaglowych. Dwa parowce miały zatonąć.

Londyn. Agent Lloydu w porcie Elżbiety telegrafuje, że nie 11 lecz 17 okrętów żaglowych, jakoteż wiele lekkich statków zatonęło. Wiele osób znalazło śmierć.

Lwów. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki powrócił do Lwowa.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr Józef Liebeskind
powrócił i ordynuje, jak dawniej,
przy ul. Dietlowskiej, 79.
Telefon nr 403.

Dostać można wszędzie.
Kalodont
niezbędny krem do zębów,
utrzymuje zęby czystemi, białemi i zdrowemi.

Natalie Franzensbad
źródło LITOWE najobfitsze w kwas węglowy
skuteczne we wszystkich wypadkach skłonności do kwasu moczowego, przeciw słabemu wydzielaniu kwasu moczowego ze krwi, przeciw piaskowi moczowemu, cierpieniom nerek i pęcherza, gośćcowi, reumatyzmowi, podagrze, i t. d. Przez powagi lekarskie ze znakomitym skutkiem stosowane. Pędzi mocz. Przyjemny smak. Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych, lub **w zarządzie zdrojowym Natalie — Quelle, Franzensbad.** 1577 10 20

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 2 września. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 688·— Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 735·—. Akcye Anglobanku 276·50. Akcye Unionbanku 537·—. Akcye Länderbanku 422·—. Akcye Bankvereinu 456·—. Akcye Bodencredit 933·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 537·—. Akcye kolei państwowych 718·—. Akcye kolei południowej 73·25. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 467·50. Akcye kolei Północnej 5740. Akcye kolei Czerniowieckiej 566·—. Akcye Alpiny 380·50 Akcye Rima Muranyi 500·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1510·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 314·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·70. Renta majowa 101·80. Austryacka renta koronowa 100·05. Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 9[illegible]·40 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·— 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·50 Losy tureckie 118·50. Marki 117·—. Ruble 253·—

Usposobienie: Alpiny wskutek sprzedaży miejscowych przygnębione, zresztą spokojne. Losy tureckie ożywione.

Cukier (spok.) 17·10, spirytus 40·— (bez zmiany). Nafta (bez zmiany).

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 2 września 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 —	254 50
Marki niemieckie	11 70	117 25
Franki papierowe	94 80	95 40
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prom. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% „ „ „ „	95 50	96 25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 75	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96 25	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 —	98 —
4% „ miasta Lwowa	100 50	101 50
4½% „ „ „	93 50	94 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% „ „ „ „	100 25	101 25
4% „ kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	75 —	77 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	536 —	541 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	565 —	570 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅖% wspólna renta pap.	101 50	102 —
4⅖% „ „ srebrna	101 40	101 90
4% renta koronowa austryacka	100 —	100 50
4% „ „ węgierska	97 80	98 25
4% renta austryacka w złocie	121 30	121 80
4% „ węgierska w złocie	120 85	121 35

SKLEP KORZENNY

i **delikatesów** do sprzedania zaraz. — Potrzebna gotówka 2000 kor. — Bliższej wiadomości udzieli: **Józef Krawczyński w Nowym Sączu.** 2147 1 3

Przedruk nie będzie płacony.

OBWIESZCZENIE.

Jesienny jarmark na konie
w Krakowie.

Dnia **22 września 1902 r.** rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. 2046 1 3

Dnia **23 września 1902 r.** (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble."

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 29 sierpnia 1902 r.

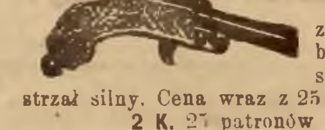
Znakomite achromatyczne Dalekowidze



(Doppel-Feldstecher). — Modelu „Zeus", nadające się do każdego oka, do teatru, podróży. polow., dają jasne wielk. pole widzenia, najdelikatniejszemi achromatycznemi szkłami i kompasem w eleg. skórz. etui z paskiem tylko **12 K. Dalekowidz**, który swobodnie można nosić w kieszeni i na lasce przytwierdzony, wskazuje w znacznej odległości **2 K.** — **Mikroskop 2 K.**

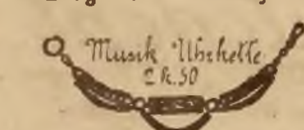


Maszynka do strzyżenia włosów z dwoma grzebieniami 3, 7 i 10 mm. **K. 7·50**, do **brody 6 K.**, najlepszy wyrób.



Nowość! Pistolet odtylcowy z dwu mm. kalibrem jako wisiorek srebrny. Daje wystrzał silny. Cena wraz z 25 ślepemi nabojami **2 K.** 2? patronów **50 hal.**

Elegancki niklowy łańcuszek męski,



który wszędzie zdumienie wywołuje, dwurzędowy, 34 cm. długości, ma jako środkowe ogniwo artystycz. harmonikę ustną o 20 tonach. Piękny instrument o wdzięcznym, czystym tonie. Cena **2 K. 50 h.** (2 szt. franko) — wysyła za pobraniem

M. Rundbakin, Wiedeń, IX, Bergg. 3.
Korespondencya polska. 2038 1 6

L. W. 48221. 2051

Obwieszczenie.

Z końcem roku bieżącego upływa dzierżawa dochodów mytniczych na rogatkach krajowych: w Repechowie, Szpilczynie ad Bóbrka, Jezierzanach, Perejmach, Iwaniu pustem, Uściu biskupiem, Borszczowie, Korolówce, Gnojniku, Iwkowie, na górze Just, w Kurowie, Pomianowie, Bagienicy, Radwanie, Porzeczu gródeckiem. Stawczanach, Niezwisce, Raszkowie, Busku, Branicach, Kaszowie, Przegini duchownej, Dawidowie, pod Sichowem, w Jeżowem, Nowosielcach, Bieśniku, Gołkowicach, Błotni, Nowym dworze, Rozwadowie, Krzyżu, Tłustem, Kasperowcach, Dobrowlanach, Zbarażu, Mostach wielkich i Żółkwi.

Wskutek tego Wydział krajowy zarządza publiczną licytacyę powyższych myt na r. 1903, lub też w miarę życzenia oferentów, a odpowiedniego rezultatu, po koniec r. 1905.

Dzierżawę tych stacyj przeprowadzą odnośne Wydziały powiatowe we wrześniu. W tym terminie mogą być wnoszone oferty także wprost do Wydziału krajowego.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych, tudzież formularz na ofertę, otrzymać można w Departamencie IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach odnośnych Wydziałach powiatowych.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, d. 26 sierpnia 1902 r.

Słabość męską

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 2052 rozpowszechniona książka: 1 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopecie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Zakopane.

„**Warszawianka**" pensyonat *Maryi Kosmowskiej* przy ul. Jagiellońskiej, położony w najwyższej i najzdrowszej części Zakopanego, wśród świerkowego lasu — z widokiem na szczyty Tatr — wygodnie urządzony w nowej willi. — Kuchnia obfita, zdrowa i wykwintna. — Ceny umiarkowane. — Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się. 1902 12 15

We wrześniu ceny znacznie zniżone.

FARBY, LAKIERY, GLAZURY.

Reim i Spółka Rynek Nr. 37 linia A-B, w Krakowie

polecają:

Podściółki z Linoleum ceratowe i japońskie.
Chodniki z Linoleum ceratowe i kokosowe.
Rogóżki kokosowe żelazne i szczotkowe.
Ceraty na stoły i meble.

Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych.
Artykuły do prania.
„Pinol" nowy środek do czyszczenia dywanów.

O. Fritze'go bursztynowo-olejno lakierową farbę do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwą do użycia, wysyła pod gwarancyą w przeciągu sześciu godzin.

Glazurę bursztynową firmy L. Marx, Gaaden, nadającą podłodze połysk za jednem pociągnięciem.

Farbę spirytusowo-lakierową firmy Christoph Schramm w Wiedniu, wysychającą w przeciągu 1 godz.

Farby olejne do podłóg.
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek.

Farby olejne do użycia gotowe w różnych kolorach,
Farby i Lakiery do drzwi i okien.

Lakier do tablic szkolnych.

Szczotki i Pendzle do czyszczenia mebli.
Szczotki do froterowania podłóg,
Szczotki do zamiatania.
Szczotki do szurowania.
Trzepaczki trzcinowe.
Pióropusze do kurzu.
Aparaty i Szczotki do czyszczenia dywanów.
Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu okien.

Papiery transparentowe. 2034 1 0

Linoleum, Ceraty i Chodniki.



Illustrowane broszury darmo i opłatnie.

Uprzyw. i patent. — 15 razy odznaczona. — Wystarcza jedna próba. — 10.000 uznań. — Dotychczas **bez** konkurencyi.

„Exsiccator"

de Ritter

Skład w **WIEDNIU, III., Parkgasse Nr. 10,** we własnym domu.

Pewnie działający środek do wyniszczenia **w domu grzyba** i do wysuszenia **wilgotnych murów** lepiej niż zapomocą wszystkich innych preparatów. 1622 15 0

Ażeby się każdy mógł przekonać także **z małej** ilości „**Exsiccatora**" o jego **dobroci i wyborności, fabryka** wysyła także **pocztą po 5 i 10 klg. za 2 złr. 30 ct. i 4 złr. 30 ct.** Osobistościom nieznanym wysyła się **po otrzymaniu należytości.**

J. Maskoff.

Sybir

dramat narodowy w 4-ch aktach (przez autora „Tamtego").
Cena 2 kor., z przesyłką kor. 2·30.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
18 9 10 10

Słuchacz filozofii (matematyk)

poszukuje lekcyi. — Adres poda *Administracya „Nowej Reformy."* 2030 2 0

Cukiernia Scholza w Przemyślu

przyjmie zaraz 1956 8 10

2 chłopców do praktyki

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Rodziców i Opiekunów, iż z dniem 1 września br., jak lat poprzednich, otwieram „**Szkółkę freblowską**" dla chłopczyków i dziewczątek od od 4—6 lat. w Krakowie, **Mały Rynek 7** (róg ul. Stolarskiej) dom Wgo Redyka.

Wpisy od godz. 9—12 przed południ. i od godz. 2—5 po południu.

Polecając się łaskawym względom P. T. Rodziców i Opiekunów, i zapewniając troskliwą opiekę nad powierzoną mi dziatwą — pozostaję z wysokiem poważaniem 2021 2 4

I. Rydlińska.

UCZNIÓW

szkół średnich — jak lat poprzednich — przyjmuje na mieszkanie starszy profesor gimnazyalny. Opieka rodzicielska i pomoc w naukach.
Kraków. ul. Smoleńska 24, II. p.
1961 10 10

Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 334 23 24

„**Piwo Bawarskie**" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na „**Piwo Bawarskie**" uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy,** a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.

Piwo marcowe, eksportowe i bok.

Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotemi medalami, krzyżami zasługi i dyplom. honorowemi, za piwa bawarskie, marcowe, eksportowe i bok. na następujących wystawach: w Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strassburgu i w Wiednin.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Nie kupujmy u Prusaków!

2039 1 3

Zamówienia na **węgiel** z kopalni „**Niwka**" w Królestwie Polsk. przyjmuje i dostarcza węgla do domów

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie.

Bliższych wyjaśnień udziela **Dyrekcya.**

VICTORIA-BAUMSCHULE

Żilosice pod Bernem (Schöllschitz b. Brünn).

Katalogi na żądanie za darmo. 2045 1 10

I. filia: Horśpice Horni pod Bernem (Morawy).
II. filia: Lovrećina pod Zagrzebiem (Kroacya).

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i English school for young ladies
w połączeniu
z Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.

Naukę wykłada się w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim. Również udziela się wszelkich wiadomości szkolnych, nauki rysunków, malarstwa i robót ręcznych, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższych wyjaśnień i programów nauk udziela się z największą gotowością, a zgłoszenia przyjmuje w lokalu szkolnym 2000 5 7

przy ul. Poselskiej pod Nr. 20

G. Rehefeld, właścicielka zakładu.

Myję moje dziecię mydełkiem „**Savon-Bébé**", a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „**Poudre-Bébé**" wyrobu fabryki „**Mimoza.**" „**Savon-Bébé**" kosztuje 60 hal. „**Poudre-Bébé**" kosztuje 60 hal. W aptekach, drogueryach i składach perfum. 1777 52 0



NIEMA JUZ PRZEPUKLINY!

10.000 koron nagrody

temu, kto przez zastosowanie mego sposobu nie pozbędzie się zupełnie dolegliwości przepukliny.
Najwyższe odznaczenia, tysiące podziękowań.
Zażądać za darmo broszurki
Dra Reimanns'a, Valkenberg l. 27 (Holandya).
Jako za granicę, listy: 25 hal., karty koresp. 10 hal. 1977 3 13

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.

posiada na głównym składzie następujące dzieła i broszury
KAZIMIERZA BARTOSZEWICZA:

Rok 1863. Historya na usługi stronnictw, 2 tomy, 5 koron.
Księga pamiątkowa 3 Maja, 2 tomy 3 korony.
Michał Bałucki, studyum z portretem, 1 kor. 20 hal.
Kwestyonaryusz małżeński, 1 korona 50 hal.
Lukrecyon, satyra, 30 hal.
Bajka o niedźwiedziu, kozłach i lisie (o pomniku warszawskim Mickiewicza) 20 hal.
Trzy dni w Zakopanem, 80 hal.
Mowa na obchodzie 3 Maja, 30 hal. 1635 12 0

Pieśni polskie, najlepszy zbiór utworów patryotycznych, ułożony przez K. Bartoszewicza, w ozdobnej oprawie 2 kor.
Przewodnik po Krakowie, wydany przez K. Bartoszewicza, 40 hal.

Jak pisać listy?

czyli **nowy sekretarz polski.**

Książka ta zawiera wzory na listy z prośbami, z powinszowaniem, listy miłosne, pocieszające, przyjacielskie, złote myśli do wpisywania w pamiętnik, wspomnienia pośmiertne, ogłoszenia weselne i żałobne, dalej korespondencye handlowe, wzory świadectw, kontrakta i t. p., z dodatkiem:

Listów najznakomitszych pisarzów,
między temi listy **Mickiewicza** i **Sienkiewicza.**

Cena egz. brosz. **2 kor.**, opr. **kor. 2·50,** na opłatę pocztową **25 hal.**

Poleca i wysyła odwrotnie za nadesłaniem należytości:
Karol Kozłowski, wydawca, **Poznań,** ul. Długa L. 8. 1879 3 3

Dr. Franciszek Styś

adwokat w Nowym Targu
poszukuje młodszego koncypienta.
1976 3 3

Interes Modniarski

egzystujący od kilkunastu lat w jednej z pryncypalniejszych ulic Krakowa — z powodu nagłego wyjazdu właścicielki **jest do sprzedania.** — Adres poda *Administracya „N. Reformy."* 2036 2 12

WINO

Toskańskie, czyste, smaczne, białe i czerwone, butelka 40 ct., garniec zł. 1·80 — poleca

ED. KLIMEK
w Krakowie.

Wino to jako prawdziwe z gron winnych, polecam dla Wielebn. Duchowieństwa do Mszy św. Beczkami cena tańsza. 1497 11 0

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

Ludomiły Tschapkowej
z prawem szkół publicznych, mieszcząca zarazem pensyonat.
Kraków, ul. Kanonicza Nr 15.

Rok szkolny rozpoczyna się z dniem 4 września b. r.

Nauka odbywa się pod bezpośrednim kierunkiem przełożonej Zakładu, która włada poprawnie polskim, niemieckim, francuskim i angielskim językiem, i posiada egzamin państwowy dla wyższych szkół żeńskich. 2006 5 6

Wpisy rozpoczną się 31 sierpnia b. r. Bliższa wiadomość w Zakładzie.

Każdy kupujący otrzyma

J. BUCHNER

Kraków, Stradom l. 23
(dom własny), 1996 3 0
poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór
aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek,** jakoteż najnowszych szwajcar. **stor** tiulowych;
oraz wielki wybór
pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli,
częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych,
tudzież **resztki** materyj jedwabnych, czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

SKŁAD KOCÓW SŁAWUCKICH. SKŁAD PŁÓCIEN I SZYRTYNGÓW.

bilet tramwaj. tam i napowrót darmo.

Przyjmę dwóch uczniów szkół ludowych lub śred., **w wieku od 7 do 14 lat.—Ścisły nadzór rodzicielski i pedagogiczny, a na żądanie pomoc** w naukach zapewnione. 1937 5 5

Józef Parczyński,
dyrektor szkoły wydział. im. św. Floryana,
Kraków, Plac Matejki L. 11.

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ
ul. Sławkowska 27, II. p.
1220 9 0

Nauka jęz. **franc., włoskiego i niemieckiego.** Warunki **przystępne.** Wszelkie **tłomaczenia.** — *Kraków, ul Garbarska Nr. 6, parter na lewo.* 2019 2 0

Rutynowany dyetaryusz

poszukuje zajęcia biurowego. — Zgłoszenia pod adr.: *„Pisarz", Kraków, ul. Dajwór L. 31, pierwsze piętro.* 2012 2 3

Nauka języka **angielskiego i rosyjskiego. Korona** za godzinę. Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Garbarska L. 6, parter na lewo.* 2020 3 0

Dla PP. Studentów.

MUNDURKI z materyałów krajowych, niezrównanych pod względem trwałości — po cenach najprzystęp. 2001 wykonywuje firma 5 5

A. BERNACKI
Kraków, ul. Sławkowska 6.

PATENTY

wyjednywa Inżynier 272 32 52
M. Gelbhaus,
przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat.,
w Wiedniu, I., Graben 29 a.

KONCES. KOMIS.

Zakład sprzedaży i kupna

Biżuterya, Sekretarka, Meble różnego gatunku nowe i antyki, Dywany persk., Porcelana, Obrazy, Portyery i Garderoba damska i męska — „Mahonie": Biurka ant., Konsola, Łóżka, Stoliki do kart i t. p.

Wymienione rzeczy i inne również w komis przyjmuję. 2018 2 0

Leopoldyna Machowska, Kraków, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

Kazimierz Niesiołowski

Kraków,
Sukiennice L. 24 i 25

poleca:

Wyprawki dla Młodzieży szkolnej.

- **najświeższe Towary wełniane** na damsk. suknie, **na jesień i zimę;**
- **Barchany, Kasany, Flanele, Płótna, stołową Bieliznę, Ręczniki, Wyprawy ślubne;**
- **Wyprawki dla Młodzieży szkolnej;**
- **Kołdry, Kocyki, Sienniki, Serwety, Kapy, Firanki, Dywany, Bieliznę męską;**
- **Bieliznę Prof. Dra Jaegera;**
- **Pledy, Chustki, Chusteczki** najrozmaitsze; 2024 3 7
- **Pończochy, Skarpetki** itd. itd.

Ceny bardzo niskie.

Skład herbaty karawanowej

RODUS

istniejący od lat 10, przeniesiony został pod **l. 18, ul. Batorego, parter.**

Polecając tę znaną z dobroci herbatę, donoszę, że dotychczasowe niskie ceny zatrzymuję. 627 15 20

Sprzedaż częściowa także u pp. **A. Skórczewski i Polakiewicz,** ul. Floryańska L. 13.

ŚWIEŻE OWOCE

(z własnych ogrodów)

5 kilogr.	**winogron** kuracyjnych . .	kor. 3·20
5 „	**melonów** ananasowych . .	„ 2·20
5 „	**gruszek** maślaczek	„ 3·50
5 „	**jabłek**	„ 3·—
5 „	**brzoskwiń**	„ 6·20
2 flaszki	po 2¼ litra **Chianti**	„ 6·—

1938 6 8 opłatnie za zaliczką.

Giovanni Spanghero w Tryeście.

IZAK WIKLER

W KRAKOWIE
5 na Stradomiu 5
poleca Szan. Publiczności swój obfity
zapas
wszelkiego rodzaju 1962 4 8

PŁÓTNA,

SZYRTYNGU,
Bielizny stołowej i gotowej,
KAP, KOŁDER i KOCY.
SPECYALNY MAGAZYN
Wypraw ślubnych i dla dzieci.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.